



Rok założenia 1958

STYCZEŃ - LUTY 1976 R.

Nr 1

SPIS TREŚCI: Wielkanoc ♦ Czemu nasz Pan był ukrzyżowany ♦ Pilnujcie samych siebie ♦ Nasienie jest Słowo Boże ♦ Mary Jones ♦ Z niwy młodzieżowej ♦ Aby utwierdzone były serca wasze (dokończenie z poprz. Nru) ♦ Do naszych Czytelników ♦ Odnośnie Generalnej Konwencji ♦ Echa z Konwencji

## WIELKANOC

„Byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków”. — Objawienie Św. Jana 1: 18.

Nie zaprzestając badać nauk wielkiego Nauczyciela z Galilei, nie powinniśmy jednak zezwolić aby Niedziela Wielkanocna przeszła bez zauważenia z naszej strony szczególnej lekcji, jaka w tym się zawiera — zmartwychwstanie naszego Zbawiciela. Słowa naszego tekstu przychodzą do nas z taką świeżością, jakby wyszły z ust zmartwychwstałego Odkupiciela dopiero wczoraj. Są one specjalnym poselstwem dla Jego ludu. O! Jak dużo zawiera się w tych słowach! One stanowczo zapewniają, że Jezus w rzeczywistości umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby mógł podnieść ludzkość z grzechu i przekleństwa i przywieść ją do harmonii z Bogiem. Z taką samą siłą słowa te zapewniają nas również, że Jezus nie jest już więcej umarłym, że chociaż nie jest widzialnym dla ócz cielesnych, to jednak wiarą rozpoznajemy ten fakt, że On powstał od umarłych i wstąpił na wysokość, aby się tam „okazywać przed oblicznością Bożą za nami”. — Żyd. 9: 24.

Czego dokonała Jego śmierć i jaką wartość dla ludzkości miało Jego życie?

Jego śmierć była potrzebna, ponieważ śmierć była wyrokiem na Adama i na całe jego potomstwo, z powodu pierwotnego grzechu — nieposłuszeństwa. Apostoł Paweł mówi: „Prze- toż jako przez (nieposłuszeństwo) jednego czło-

wieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli”. — Rzym. 5: 12. Nie był to Anioł, który zgrzeszył, stąd też Anioł nie mógł być Odkupicielem. Wy-maganiem Boskiego zakonu, czyli prawo było: „Oko za oko, ząb za ząb, wołu za wołu, człowieka za człowieka”. Stąd nic innego jak ofiar-nicza śmierć tylko doskonałego człowieka mogła odkupić rodzaj ludzki z wyroku śmierci. Jakikolwiek doskonały człowiek mógłby być takim zastępcą, lecz takiego człowieka nie było na całym świecie, przeto zachodziła potrzeba, aby nasz Pan, będąc poprzednio duchową istetą — Słowem, Logos — „stał się ciałem”; by mógł odkupić nas. Ten, który był bogatym, stał się ubogim dla nas, pozostawił doskona-łość niebieskiej natury i zstąpił na ziemię w formie doskonałej ludzkiej natury; był On Święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników”. — Żyd. 7: 26.

Śmierć Jezusa nie odkupiła świata, lecz ona stanowiła okup za świat kiedykolwiek zostałaby w taki sposób zastosowana. Nasz Zbawiciel złożył Swe życie, porucił je Ojcu w posłu-szeństwie Boskiej sugestii. W nagrodę za Jego posłuszeństwo, On został nader wywyższony, otrzymał imię ponad wszelkie imię na poziomie duchowym. Nie straciwszy przez grzech prawa do ludzkiego żywota, lecz tylko złożywszy je w posłuszeństwie Boskiej woli, Jezus miał więc toż ludzkie prawo do Swej dyspozycji, więc



może je udzielić ludzkości prawem przekazu lub (czyli) testamentu.

Rozeznawając w ten sposób niezmierną wartość ofiary naszego Odkupiciela, możemy także zauważyć, że i zmartwychwstanie Jego było nie mniej ważne. Gdyby Ojciec nie wzbudził Go od umarłych, to oznaczałoby pewną niewierność ze strony naszego Pana. Gdyby więc nie powstał, to jak mógłby zastosować Swoje ludzkie prawa na naszą korzyść? Nie dziw, że Apostoł z takim naciskiem oświadczył: „A jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony, tedyć daremne kazanie nasze, daremna też wiara wasza... i jeszczeście w grzechach waszych; zatem i ci poginęli którzy zasnęli w Chrystusie. — Lecz teraz Chrystus z martwych wzbudzony jest i stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli”. — 1 Kor. 15: 14—20.

Tak więc na śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa zawisła nadzieja zmartwychwstania Kościoła i świata. Musimy odróżnić zmartwychwstanie Kościoła od świata, tak jak czyni Pismo Święte. Kościół będzie miał udział w „pierwszym” czyli w najgłówniejszym zmartwychwstaniu, nazwanym także „Chrystusowym zmartwychwstaniem”, „Jego zmartwychwstaniem” (Filip. 3:10). Zmartwychwstanie Chrystusa i Jego Kościoła jest do chwalebnej i doskonałej natury duchowej. Do tej chwalebnej sfery, Niebieski Oblubieniec przyjmie wnet Swoją Kościół, jako Swoją Oblubienicę i współdziedziczkę w Jego Królestwie.

Następnie rozpocznie się zmartwychwstanie świata, które nie będzie przemianą do duchowej

natury, ani też nie będzie dziełem momentalnym. Będzie to zmartwychwstanie do ludzkiej natury i do ludzkiej doskonałości do której jednak ludzie będą dochodzić stopniowo — najpierw będzie przebudzenie ze snu śmierci, następnie podnoszenie ich stopniowo ze stanu grzechu i śmierci do doskonałego żywota. Ten proces podnoszenia będzie udziałem tych wszystkich, którzy będą posłuszni Wielkiemu Królowi przyszłego królestwa. Ci zaś, którzy nie będą posłuszni, zostaną odcięci od życia, zniszczeni we wtórej śmierci.

Jest to godnym pożałowania, że tak wielu chrześcijan, włączając także wielu z duchowieństwa, nie mogą zauważyć ważności zmartwychwstania według nauki Słowa Bożego. To poważne przeoczenie jest w znacznej mierze przyczyną tego zamieszania, które doprowadziło wielu do odrzucenia Słowa Bożego pod wpływem nauk ewolucyjnych i wyższej krytyki. Lecz my starajmy się wielbić naszego Ojca Niebieskiego i Odkupiciela przez wierne trzymanie się świadectwa Pisma Świętego względem ważności nauki o zmartwychwstaniu. W jakim stopniu będziemy to czynić w taki też będziemy naśladować wzoru Onego wielkiego Nauczyciela i wszystkich Apostołów. Czyż jesteśmy mądrzejsi od nich, aby odrzucić ich nauki lub zaniedbywać je? Nie; przeto będziemy tym pilniej czuwać, abyśmy tych rzeczy nie stracili i nie zostali związani, tak jak wielu zostało związanych różnymi błędami, z powodu zaniedbywania tych nauk.

W.T. 1910—108.

## „Czemu nasz Pan był ukrzyżowany”

Lekcja z Ew. według Św. Jana 9:17—42

ZŁOTY TEKST: — „Chrystus umarł za grzechy nasze według pism”. — 1 Kor. 15: 3

Jednym z najznamienitszych faktów historycznych jest, że najinteligentniejsi i najbardziej cywilizowani ludzie tego świata uznają za swego Wodza, Proroka, Kapłana i Króla takiego, o którym przyznają, że dziewiętnaście stuleci temu był ukrzyżowany jako oszust! Jeszcze bardziej znamiennym jest to, że nauki rozpowszechniane w Jego imieniu przez Jego naśladowców kładą nacisk na fakt, że ukrzyżowanie Pana było częścią Boskiego programu; więcej nawet, że było konieczne, że przez Krew Krzyża, czyli przez śmierć Onego Ukrzyżowanego, uczynione było pojednanie za grzechy Kościoła i za świata grzechy — „On jest ubłaganiem za grzechy nasze (grzechy Kościoła), a nie tylko za nasze, ale też za grzechy całego świata” (1 Jan 2:2). Zaprawdę przez Boską opatrność widzimy że Krzyż Chrystusowy (nie owe części z drzewa ale ofiara na tymże krzyżu dokonana i w nim przedstawiona) jest ośrodkiem owego zbawienia wielkiego jakie Bóg przygotował dla naszego rodzaju zanim jeszcze grzech wszedł na świat, przewi-

dziawszy że takowy przyjdzie. Boskim wyrokiem była śmierć i ta zaciążyła nad Adamem i nad jego całym potomstwem. Zaden z potępionych nie mógł odkupić samego siebie ani swego brata, stąd to Boskie zarządzenie aby Logos (Słowo) opuścił niebieski stan i stał się człowiekiem aby mógł odkupić człowieka.

Jakkolwiek śmierć człowieka Jezusa Chrystusa byłaby dostateczną na zniesienie pierwotnego wyroku; lecz Bogu upodobało się wypróbować wierność naszego Odkupiciela, więc zrzucił aby śmierć Jego była nader srogą, haniebną, aby przez to wierność Jezusowa była tym bardziej zademonstrowana tak Aniołom jak i ludziom, a Ojciec aby był w zupełności usprawiedliwiony w nagrodzeniu Go najwyższym stanowiskiem — daleko ponad Anioły, księstwa, mocarstwa i ponad wszelkie imię, jakie się mianuje — aby wszyscy czcili Syna, tak jak czczą Ojca. Dlatego to powodu śmierć krzyżowa wspomniana była w Piśmie Świętym jako najhaniebniejsza — „Przeklęty każdy kto wisi na drzewie”. Apostoł wyraził tę dodatkową hańbę krzyża gdy opisał jak to Pan opuścił chwałę, którą miał u Ojca, unizył się, przyjął na się kształt niewolnika i postawą

znaleziony był jako człowiek, Sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej, dlatego też Bóg Go nader wywyższył. — Filip. 2: 7—10.

Przeto co się tyczy naszego Zbawiciela, owa hańba krzyżowa, która byłaby zbyt srogą dla któregośkolwiek syna zanego, a szczególnie dla doskonałego, stała się Jemu stopniem wyniesienia do chwały, czci i nieśmiertelności, czyli do Boskiej natury. Co do nas zaś, hańba ta napewno już wywyższa naszego drogiego Odkupiciela w ocenie wszystkich tych, co prawdziwie są Jego ludem i kierowani są Słowem Pańskim. W wierze i posłuszeństwie Pana zademonstrowana została Jego chwała do najwyższego stopnia. Wiemy jednak, że wyżsi krytycy i ewolucjoniści nie sympatyzują z taką myślą. Mając się za mądrych oni nie dbają o mądrość z góry pochodzącą, która poucza, że tylko przez ofiarowanie Samego Siebie Odkupiciel nasz złożył Ojcu Niebieskiemu okup za życie Adama i za życie całego jego potomstwa, które przez jego nieposłuszeństwo również straciło życie; i że tylko przez ten okup można dostąpić zmartwychwstania i sposobności wiecznego żywota w harmonii z Bogiem.

### „POTĘPILI SPRAWIEDLIWEGO”

Niniejsza lekcja nie obejmuje sądenia naszego Pana przez najwyższego kapłana i przez Sanhedryn, ani stawienia Go przed Piłatem, później przed Herodem poczem znowu przed Piłatem; nie obejmuje też owych zabiegów, jakie ów rzymski starosta podejmował w celu uwolnienia Jezusa. Dopiero gdy zachodziła obawa rozruchów, Piłat przyzwolił na ukrzyżowanie Pana, wydał rozkaz na to a jednocześnie umył ręce przed ludem i oświadczył: „Nie jestem winien krwi tego Sprawiedliwego”. Motłoch wtedy zawołał: „Krew jego na nas i na dziatki nasze”, i Jezus został odprowadzony aby był ukrzyżowany.

Od owego czasu Jeruzalem było już kilkakrotnie zburzone i odbudowane. Rozkład wielu ulic jest zupełnie inny aniżeli był wówczas; lecz ulica „Via Dolorosa”, czyli żałobna droga (lub droga krzyżowa) wskazywana jest dotąd, także część arkady zwanej „Arkada Ecce Homo” (oto człowiek), o której jest mniemane, że pod nią stał Piłat, gdy w swym staraniu się o uwolnienie Jezusa oświadczył do wzburzonego tłumu: „Oto człowiek!” — jakby przez to chciał powiedzieć: Czy rzeczywiście chcecie abym ukrzyżował tak zacny wzór człowieczeństwa i to jeszcze z waszej rasy? Popatrzcie na Niego i zadecydujcie jeszcze raz tą sprawę!

Ze podanie o owej arkadzie jest dobrze uzasadnione wynika z tego, że gdy niezbyt dawno temu, na miejscu gdzie miał przypuszczalnie stać pałac Piłata, kopano zagłębienia w celu założenia fundamentów pod nowy dom, natrafiono na część mozaikowego bruku kunsztownej roboty, jaki prawdopodobnie znajdował się przy jakimś starożytnym pałacu. Ta część odnalezionego bruku zdaje się mieć łączność z orzeczeniem u Jana 19:13, które stosuje się

do sądowej stolicy znajdującej się na zewnątrz, na miejscu zwanym Litostrotos (w ang. tłumaczeniu „Pavement” czyli bruk). W niektórych Bibliach znajduje się mały rysunek miasta Jeruzalemu, z którego można sobie wyobrazić drogę, którą żołnierze prowadzili Jezusa na „miejsce trupiej głowy”, po żydowsku zwane Golgotą a po łacinie Kalwarią. Tym domniemanym jest pagórek opodal Jeruzalemu, który z oddalenia ma wygląd ludzkiej czaszki z zagłębieniami podobnymi do oczodołów. Nowocześni uczeni wszyscy zgadzają się względem tego miejsca które dobrze odpowiada ogólnym opisom Ewangelicznym — znajduje się zaraz za murami miasta, w znamiennej pozycji przy głównej drodze i dotąd nazywane jest przez Żydów „miejszem kamienowania”. Chrześcijańska tradycja począwszy od piętego stulecia ustaliła że jest to również miejsce, na którym ukamienowano Św. Szczepana.

Przy ukrzyżowaniu było zwyczajem, że skazaniec musiał nieść swój krzyż. Przeto i o Jezusie czytamy że niósł krzyż, aż z nerwowego naprężenia i z powodu przejść poprzedniego dnia i bezsennej nocy, prawdopodobnie bez pożywienia i wycieńczony ubiczowaniem, zemdlał i upadł pod ciężarem krzyża. Gdy uprzymotomnymi sobie że był On doskonały, gotowibyśmy mniemać że powinien być silniejszy; lecz z drugiej strony musimy pamiętać że w doskonałości swej człowiek niekoniecznie jest olbrzymem we wzroście a Herkulesem w sile. Przeciwnie, takie okazy niezwyklego wzrostu lub siły są wyrazem lub wynikiem niedoskonałości. Możemy wnosić, że doskonały okaz naszej rasy łączyłby w sobie najlepsze przymioty umysłu i ciała przedstawione tak w mężczyźnie jak i w niewieście, oraz że delikatność i ogląda oraz szlachetność w połączeniu z umiarkowaną siłą powinny być najbliższe naszemu pojęciu o doskonałości. Tak samo w owocach i w roślinach; największe owoce są często najgorsze co do wartości; najwyborniejsze są te co nie są ani za wielkie ani za małe. Rodzaj nasz odpadł od doskonałości do takiego stopnia, że większość z ludzi są albo za delikatni albo za gburowaci.

W wypadku naszego Pana należy jeszcze pamiętać i o tym, że On poświęcał swe życie przez trzy i pół roku; że wydawał swą żywotność na leczenie chorych. Ta utrata żywotności niezawodnie osłabiła Go. Inaczej mówiąc, On umierał przez półczwartą roku a teraz był w drodze na Kalwarię, aby dokończyć tę sprawę oddania Swego życia, zgodnie z wolą Ojca.

Niektórzy z uczniów Pana znajdowali się w pobliżu (przynajmniej Jan był jednym z tych) i niezawodnie radzi by byli nieść Jego krzyż. Należy przypuszczać, że wstrzymywani byli od tego obawą aby nie uznano ich za przestępców urzędowego prawa. Gdy jednak okazała się potrzeba, żołnierze zmusili drogą idącego wieśniaka aby niósł krzyż za Jezusem. To orzeczenie mogło znaczyć, że on postępował za Panem i pomagał Mu w niesieniu końcowej części krzyża, albo też że niósł cały krzyż a Pan



szedł przed nim. Wiemy jednak że ta wymuszona służba Szymona była bardzo kosztownym przywilejem. Wielu naśladowców Pana prawie że zazdrościli mu tego przywileju. Tradycja podaje że Szymon później został chrześcijaninem, że jego imię jak i okolica z której pochodził, były znane Apostołowi Janowi. Wzmiankowanie imion jego synów dostarcza silnego poparcia tej tradycji. — Mar. 15 : 21.

Gdy sympatyzujemy z naszym Panem i rozmyślamy że gdybyśmy wówczas tam byli, z radością pomogliśmy Mu w niesieniu krzyża, nie powinniśmy zapominać o dwóch przywilejach, które On nam pozostawił. Powiedział, że gdy zechcemy iść za Nim jako Jego naśladowcy to możemy uczestniczyć z Nim w niesieniu krzyża obecnego czasu. — „Kto chce być uczniem Moim, niech weźmie swój krzyż i naśladuje Mnie”. Następnie po uwierzeniu w Pana, będąc usprawiedliwieni z wiary, mając pokój z Bogiem i rozumiejąc przebaczenie naszych grzechów, bywamy zaproszeni do zupełnego poświęcenia się, do wzięcia swego krzyża, — do ukrzyżowania swej woli i do czynienia woli Pana, która jest wolą Ojca, który Go posłał. Czy oceniamy dosyć nasz przywilej, aby w ten sposób wziąć swój krzyż na każdy dzień? Czy krzyż ten niesimy jeszcze dotąd? Czy jest to naszym postanowieniem, że przy łasce Pańskiej będziemy ten krzyż nieśli aż do końca naszej drogi, aż tak jak On będziemy mogli powiedzieć: „Wykonało się”, czyli że powierzone nam dzieło świadczenia o prawdzie tak słowem jak i codziennym postępowaniem zostało dokonane?

Drugim sposobem noszenia krzyża jest pomagać drugim, którzy jako członkowie ciała Chrystusowego są Jego przedstawicielami na świecie. Gdy niektórych widzimy, że dźwigają krzyże dla nich za ciężkie, krzyże pod którymi mogliby upaść lub już upadli, wspomnijmy na Pana i jak gotowibyśmy zazdrościć Szymonowi przywileju niesienia Jego krzyża i usłyszmy Jego głos zapewniający, że cokolwiek uczynimy jednemu z tych najmniejszych Jego uczniów w Jego imieniu, czynimy to Jemu. O! jak wiele pomocnych słów znaczyłoby to dla obciążonego i słabego małego stadka Pańskiego! O! jak wiele kubków grzeszności zawierałoby się w tym! Jak wiele by to przyniosło pociechy i wzmocnienia dla niektórych uznanych za członków w Jego ciele! Jak członki w naszym ciele śpieszą na pomoc cierpiącemu, tak ma być i w ciele Chrystusowym. Wszyscy członkowie mają wzajemnie podtrzymywać, wzmacniać i pocieszać jedni drugich i w ogóle przysposabiać jedni drugich do chwalebego urzeczywistnienia się naszych nadziei w Królestwie.

#### OBRAZ UKRZYŻOWANEGO

W łączności z ukrzyżowaniem przytaczane są liczne szczegóły. Czas jest podany jako o trzeciej godzinie, czyli o dziewiątej, według Marka, a o szóstej godzinie, czyli w południe według Jana. Niedokładność ta jest przypisywana zwykłej na wschodzie niedokładności;

albo też Marek zaznaczył fakt, że wyrok był wydany o godzinie trzeciej, gdy zaś Jana opis dotyczy czasu, w którym nasz Pan był rzeczywiście ukrzyżowany — po powolnym pochodzie, po przybiciu Jezusa do krzyża i po przygotowaniu i przybiciu nad Jego głową tablicy z napisem: „To jest Jezus Nazareński król żydowski”, potem dopiero nastąpiło wzniesienie krzyża z przybitym doń Jezusem. Wszystkie te czynności zajęły znaczny okres czasu, prawdopodobnie blisko lub całe trzy godziny.

Wodzowie żydowscy nie lubili napisu jaki był nad głową Jezusa, który to napis wykazywał rzekomą zbrodnię traconego. Zaprotestowali więc zaprzeczeniem, że Jezus nie był królem żydowskim. Starosta sprzeciwił się jednak jakiegokolwiek zmianie, bo z pewnością kazał to napisać głównie dla ich zgromienia; ponieważ widział, że tylko z zazdrości i nienawiści wydal mu Jezusa i domagali się Jego śmierci. Postanowił więc zawstydić ich. Rzesze mogły czytać ten napis, albowiem był on według zwyczaju w trzech językach, w łacińskim, języku urzędowym, w greckim, języku ówczesnych uczonych i w hebrajskim, języku ludowym. Tak więc, pomimo sprzeciwu Jego nieprzyjaciół, Jezus został ogłoszony Mesjaszem. Jak dziwnie jednak! Mesjaszem ukrzyżowanym! Jak odmiennie są Boskie drogi i sposoby od dróg i sposobów ludzkich! Zaprawdę, jako niebiosa przewyższają ziemię tak drogi Jego przewyższają nasze!

Gdyby Jezus nie umarł i nie odkupił nas od grzechów to najwięcej co mógłby dokonać to pomóc ludziom do lepszego, rozsądniejszego życia — lecz nie do wiecznego życia, które było stracone przez Adama i nie mogło być przywrócone inaczej jak przez odkupienie. Jednakowoż według Boskiego planu, ten co dla odkupienia świata uniżył się, został nader wywyższony przez Ojca do Jego własnej prawicy w mocy i dostojeństwie i wkrótce jako Król Izraela i świata, On objawi się ku zburzeniu wszelkiej nieprawości, ku podwyższeniu sprawiedliwości, ku wspomoczeniu słabych, ubogich i nieświadomych, oraz ku błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi według pierwotnej obietnicy — 1 Moj. 12 : 3.

Nasz Pan został uczyniony towarzyszem łotrów. Ci dwaj ukrzyżowani z Nim, byli prawdopodobnie członkami bandy Barabaszowej, a przez lud byli prawdopodobnie uznawani jako pewnego rodzaju bohaterzy. W każdym razie nie jest nic powiedziane aby lud rzucał jakie szyderstwa i docinki na nich. Podobnie rzecz musi się mieć z naśladowcami Pana aż dotąd.

Musimy pamiętać, że nasz Pan i Jego sprawa są niepopularne; że uczeni i wpływowi tego świata będą się nam sprzeciwiać tak jak sprzeciwiali się Jemu i że to jest zgodne z Jego Słowem i z zasadą, według której Boski plan się rozwija; mianowicie, że gdy chcemy z Nim królować, musimy też z nim cierpieć. Szczegóły ukrzyżowania nie są podane, z czego możemy cieszyć się, albowiem obraz, jaki sam się

nasuwa na umysł, jest dosyć okropny bez ubocznych szczegółów, a fakt, że czterech pisarzy opisało główne zarysy tej egzekucji, pomijając szczegóły samego ukrzyżowania, jest w zupełnej zgodzie z ogólnym traktowaniem takich spraw w Biblii, co jest odmienne od innych zwykłych metod pisarskich. Mc Laren powiedział:

„Nie było śmierci tak okrutnej jak przez ukrzyżowanie, ponieważ skazaniec nie umierał z upływu krwi, nie w krótkim okresie czasu, ale w długiej agonii otwartych ran, w powstrzymywanej cyrkulacji krwi w kończynach, w napięciu systemu nerwowego i w wielkim nacisku serca i mózgu. Przez pięć długich godzin Jezus znosił ten ból wzburzonych nerwów, gwałtownego pragnienia, wyprężonego ciała i drgającego mózgu”.

#### SIEDEM SŁÓW Z KRZYŻA

Nie można spodziewać się aby w takich warunkach ktoś miał dużo do powiedzenia. Jest więc zupełnie prawdopodobne że zanotowane słowa, czyli poselstwa naszego Pana, były jedyne które On wypowiedział. Słowa te wierne wyrażają niektóre z najważniejszych zarysów charakteru i nauk naszego Pana.

Według ogólnego zrozumienia pierwsze z tych Pańskich słów wypowiedziane na krzyżu są zapisane u Łukasza 23 : 34; „Tedy Jezus rzekł: Ojcie odpuść im bo nie wiedzą co czynią”. Jesteśmy w zupełności pewni, że serce Jezusa było przepełnione duchem przebaczenia, lecz dla kilku powodów wątpimy aby On wypowiedział te słowa. 1. One nie znajdują się w greckim manuskrypcie, „Codex Vaticanus”, nr 1209 (z czwartego stulecia), ani w „Codex Alexandrinus” (z piątego stulecia). 2. Słowa te nie zdają się być stosowane bo ci co byli winni śmierci Pana, nie pokutowali, a według naszego wyrozumienia Pismo Święte wykazuje że do uzyskania przebaczenia potrzebna jest pokuta. 3. Ci co byli winni śmierci Pańskiej nie wierzyli w Niego i nie ufali w Jego zasłudze, a wyrażną nauką Pisma Świętego jest, że przebaczenie musi być poprzedzone wiarą. 4. Nie jest nigdzie napisane aby oni byli pokutującego i skruszonego serca, lub że odwrócili się od grzechu; a Pismo wyraźnie uczy, że nikt nie dostąpi przebaczenia jeżeli nie dojdzie do takiego stanu pokuty. 5. Nasz Pan jeszcze wtedy nie dokonał swej ofiary, nie wstąpił jeszcze do Ojca i nie przedstawił Swej ofiary nawet za wierzących, więc Ojciec nie był jeszcze gotów przebaczać grzechy. 6. Nie mamy żadnego dowodu, że grzech ten był im przebaczony, lecz mamy wszelki dowód na to, że ich własne żądanie: „Krew Jego na nas i na dziatki nasze” było wysłuchane gdy spotkał ich narodowy ucisk, o którym Apostoł powiedział: „Przyszedł na nich gniew aż do końca” — 1 Tes. 2 : 16.

Domniemane drugie oświadczenie Pana wypowiedziane na krzyżu: „Zaprawdę mówię tobie dziś, będziesz ze mną w raju”, jest widocznie autentyczne. Było to Pańskim poselstwem do jednego z łotrów, który wyznał swój grzech

i prosił o Pańską łaskę, gdy On przyjdzie do Swego królestwa. Nasz Pan jeszcze w zupełności nie objął Swego królestwa, zatem nie przyszedł jeszcze czas, w którym ów łotr chciał być wspomniany. Pomimo ciemności owego dnia i widocznego zaćmienia się życia i nadziei naszego Pana, On zapewnił pokutującego że był w stanie wysłuchać jego prośbę i że ją wysłucha. Pismo Święte wykazuje że ziszczenie prośby onego łotra nastąpi gdy przy wtórnym Swym przyjściu Pan obejmie Swoją wielką władzę i zaprowadzi raj na ziemi, ten raj, który został stracony przez grzech lecz odkupiony drogą Krwią Chrystusową. Wtedy ów pokutujący łotr powstanie; więcej nawet, Pismo Święte mówi, że wszyscy co są w grobach usłyszą głos Syna Człowieczego i wyjdą, a to obejmie też i tego drugiego łotra. Powstaną do przyjaznych warunków tysiącletniego królestwa, lecz możemy być pewni, że ten co pokutował znajdzie się w warunkach korzystniejszych i dostąpi pewnej nagrody za wypowiedzenie słowa pociechy naszemu Odkupicielowi w godzinie Jego śmierci.

#### „OTO SYN TWÓJ” — „OTO MATKA TWOJA”

Maria, matka Jezusowa i Jan, Jego umiłowany uczeń, widocznie stali niedaleko od krzyża, niezawodnie płacząc a na pewno głęboko zasmuceni. Jednakowoż nasz Pan nie tyle myślał o Sobie i o swoim cierpieniu, ile raczej o drugich. Jak podczas Swej misji On chodził i czynił dobrze drugim, tak i w tej godzinie śmierci On troszczył się o dobro drugich, i powyżej przytoczonymi słowami porucił Swą matkę opiece Swego umiłowanego ucznia Jana. Piękną jest ta lekcja! Wykazuje wielkość serca Pańskiego, wielkość Jego sympatii i uczy, że nie mamy być zajęci tylko własnymi próbami i trudnościami wielkimi lub małymi, ale raczej mamy nosić brzemiona drugich, starając się aby nasze sympatie, myśli i plany sprawiły błogosławieństwo tym, co w pewnej mierze znajdują się pod naszą opieką w sprawach doczesnych lub duchowych.

„Boże Mój, Boże Mój czemuś Mię opuścił!” Słowa te znane są jako czwarte wypowiedziane na krzyżu. Dla nas one wyrażają głębokość Pańskiego cierpienia. On umierał jako grzesznik, jako okup, jako zastępca, aby Bóg mógł być sprawiedliwym a jednak usprawiedliwiającym tych co uwierzą w Jezusa, aby w słusznym czasie mógł ich wzbudzić od umarłych i przywrócić do Boskiej łaski, do żywota i do wszystkiego co było stracone w Adamie. Aby być zastępcą za nas Jezus musiał ponosić wszystko na co my skazani byliśmy jako grzesznicy. To obejmowało nie tylko utratę Jego życia ale także odcięcie wszelkiej społeczności z Ojcem. Jeden moment tego wystarczyłby, lecz moment ten musiał nadejść, moment ciemności i separacji, i możemy się łatwo domyśleć, że był to moment najciemniejszy ze wszystkich doświadczeń naszego Pana, ciemniejszy nawet od tego w Getsemane, który był tylko cieniem tego ostatniego doświadczenia. Jesteśmy radzi,



że możemy pojmować filozofię, czyli powód dlaczego doświadczenie to przyszło na naszego Pana. Pojmując to niechaj serca nasze napełniają się coraz większą oceną błogosławieństw, jakich dostępujemy przez Chrystusa; przywileju powrotu do społeczności i miłości Ojcowskiej, tak abyśmy mogli zastosować do siebie słowa Mistrza: „Sam Ojciec miłuje was” (Jan 16:27). W tych konających słowach naszego Pana nie ma nic takiego, co by wskazywało na nieszczerzość lub na rozpacz, ani też nic co by popierało naukę o Trójcy. Jest jednak w doskonałej harmonii z tym wszystkim co On mówił o swoim pokrewieństwie z Ojcem.

Piąte słowo „Pragnę”, przywodzi na umysł kilka znamienych faktów: 1. Jezus będąc wystawiony na gorące słońca, mając mało okrycia i znajdując się w boleści i w nerwowym podnieceniu, doświadczał wielkiego pragnienia, co było największą torturą dla ukrzyżowanego. 2. Gdy uprzytomnimy sobie fakt, że nasz Pan był czynnym wykonawcą Boskiego dzieła stworzenia wszystkiego, włączając wodę, to Jego dobrowolne uniżenie się i ponoszenie pragnienia — a nawet śmierć za zbuntowane rzesze — jest znamieną ilustracją Jego miłości dla ludzkiego rodzaju. Ten okrzyk pragnienia wyrwał się z ust naszego Pana gdy już wiedział że wszystko co Mu było powierzone dokonał — dopiero wtedy mógł On uczynić wzmiankę o swoim własnym stanie. Nawet ten okrzyk był wypełnieniem przepowiedni Psalmu 69:22. Poprzednio nasz Pan nie przyjął znieczulającego trunku, lecz teraz przyjął orzeźwiający napój podany do Jego spieczonych warg na gąbce nadzianej na drzewcu prawdopodobnie do trzech stóp długim. Rozmyślając o tym pamiętajmy, że nasz Pan pragnął i łaknął abyśmy my, za których On umarł, mogli mieć wodę i chleb żywota — abyśmy mogli osiągnąć żywot wieczny.

#### „WYKONAŁO SIĘ!”

To szóste słowo było słowem tryumfu. On dokończył dzieła, jakie Ojciec dał Mu do wykonania; był wierny od początku do końca w samoofierze. Był On rad, z pewnością, że Jego ziemską drogą kończyła się zwycięstwem i ponieważ to znaczyło, że ostatecznie przyjdzie błogosławieństwo na ludzkość i jej uwolnienie z mocy grzechu, śmierci i onego nieprzyjaciela. W pewnym znaczeniu mogłoby być powiedziane że nasz Pan rozpoczął to dzieło wtedy gdy opuścił chwałę niebieską i uniżył się do natury ludzkiej, oraz że sprawował je przez cały okres Swego wzrostu i dochodzenia do dojrzałości, przez trzydzieści lat; jednakowoż biblijnie mówiąc, dziełem, które tam było dopełniane, było dzieło ofiary rozpoczęte przy Jordanie gdy był ochrzczony, gdy uczynił zupełne poświęcenie samego Siebie na śmierć. Krótko przed ukrzyżowaniem Pan powiedział: „Mam być chrztem ochrzczony i jakom ściśniony dokąd się to nie wypełni”. Trzy i pół roku było okresem Jego chrztu na śmierć, a teraz nadeszła ostatnia chwila — „Wykonało się”.

„Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha Mego”. Według ogólnego przypuszczenia były to ostatnie słowa, ostatnia czynność ziemskiej misji naszego Pana. Jak właściwym aby Ten co zawsze starał się czynić wolę Ojca za wszelką cenę, miał zupełną ufność że w śmierci Jego duch życia znajdzie się pod opieką Ojca i że On to w ten sposób wyraził! To samo powinno być prawdą o wszystkich co są Jego naśladowcami. Poruczywszy nasze wszystko Bogu powinniśmy tak zupełnie przyswajać sobie Jego obietnice aby bez bojaźni iść nawet na śmierć. Jednakowoż śmierć naszego Pana miała o wiele większe znaczenie aniżeli może mieć śmierć nasza. Co do nas mamy nie tylko Boskie zapewnienie zmartwychwstania, ale w Panu naszym mamy jeszcze ilustrację Boskiej mocy. On wzbudził Pana naszego Jezusa od umarłych i Jego moc działająca przez Chrystusa przywiedzie nas do chwały, czci i nieśmiertelności. Nasz Pan był najpierwszym, przed Nim żaden nie był wzbudzony z martwych ani do doskonałego ludzkiego żywota, ani do doskonałej Boskiej natury.

#### LITERALNE PĘKNIECIE SERCA

Św. Łukasz informuje że Jezus zawołał głosem wielkim, co stojącym w pobliżu było świadectwem i dowodem Jego nadziei w Bogu i w zmartwychwstaniu. Niektórzy współcześni pisarze uważają te ostatnie słowa Pana jako okrzyk umierającego na pęknięcie serca, co według mniemania było rzeczywistą przyczyną Jego śmierci. Potwierdzone jest, że takie coś jak literalne pęknięcie serca przytrafia się. Przyczynę do takiego pęknięcia można by przypisać haniebnym warunkom, w jakich Pan się znalazł będąc zdradzonym, potępionym, ubiczowanym i ukrzyżowanym. Z pewnością, że wszystkie te warunki przygniały Go na duchu; lecz według naszego zdania główną przyczyną pęknięcia Jego serca była boleść wspomniana w Jego czwartym okrzyku, gdy społeczność Ojca została przerwana i poczuł się osamotniony w swej ostatniej godzinie.

Techniczne wyjaśnienie powodu dlaczego przypuszczane jest, że nasz Pan umarł na pęknięcie serca jest następujące: —

„Krew i woda jaka wypłynęła z boku Jezusowego, gdy ten był przebity włócznią żołnierza, jest dowodem tego. Krew wypłynawszy z serca do osiedzia (błonka sercowa), rozdzieliła się na czerwone skrzepnięcia i na wodną ciecz. Jezus umarł na literalne pęknięcie serca”.

Nie dziwi nas, że w Boskim porządku natura okazała sympatię naszemu Panu przez wyjątkową ciemność, jaka zawisła nad ziemią w czasie gdy Jezus wisiał na krzyżu. Jeden ze starych manuskryptów, traktując o tej sprawie mówi „że wielu chodziło z lampami i ciemność trwała aż do zdjęcia ciała Jezusowego z krzyża”. Wielkie trzęsienie ziemi jest również wspomniane iż miało miejsce w tym czasie i że podczas tego trzęsienia przerwała się w Świątyni gruba zasłona przedzielająca miejsce święte od najświętszego. Zasłona ta przer-

wała się od góry aż do dołu, przedstawiając, jak oświadczył Apostoł, że droga do Świątyni Najświętszej została teraz objawiona, uczyniona możliwą, przez cierpienie i śmierć Chrystusową.

Według Ewangelisty Marka, Józef z Arymatei udał się śmiało do Piłata i prosił o ciało Jezusowe. Według wszelkiego prawdopodobieństwa i podanych opisów Józef był zacnym człowiekiem. Mateusz mówi, że był bogatym. Łukasz mówi, że był dobrym i sprawiedliwym, wyczekującym królestwa Bożego. Marek mówi o nim że był to „poczesny radny pan”, to znaczy że był członkiem Sanhedrynu. „Z trudnością bogaci wejdą do królestwa niebieskiego”, powiedział Jezus. Jest im trudno ponieważ mają propocjonalnie o wiele więcej do przewyciężenia aniżeli ubodzy. Gdyby ów Józef z Arymatei nie był człowiekiem bogatym to prawdopodobnie byłby zupełnym naśladowcą Jezusa. Miło nam jednak że tak wiele dobrych rzeczy jest powiedziane o nim i że w doświadczeniach takich jego odwaga i śmiałość nie zmniejszyły się ale wzmożyły. Czy nie możemy wnosić, że ostatecznie on został uczniem i naśladowcą Pana w zupełnym znaczeniu? Geike napisał o nim:

„Zajęcie się pogrzebem Jezusa, jak uczynił to Józef, nie było rzeczą małej wagi, albowiem branie udziału w pogrzebie czyniło go nieczystym na siedem dni, czyniąc również nieczystym wszystko czego by się dotknął (4 Moj. 19:11); a czynić to teraz znaczyło być odłączonym przez całe święta Paschy od wszelkich świętych obrządków i radości.”

Wykuty w skale grobowiec Józefa był wielce zaszczycony tym, że Mistrz został tam pochowany.

Miło nam zaznaczyć, że Nikodem, drugi bogaty i wpływowy książę żydowski, przyłączył się do Józefa w zaopiekowaniu się ciałem Pana. Możemy być pewni, że za tę okazaną odwagę i gorliwość mężowie ci otrzymali pewne szczególne błogosławieństwa od Pana. Możemy być pewni, że ci co są tak bojaźliwi że wstrzymują się od służby Pańskiej, chociaż mają ku temu sposobność, nie otrzymają od Pana uznania a przeto nie osiągną wielkiej nagrody, jaką On teraz ofiarowuje zwycięzcom. Lekcją w tym wszystkim jest, aby być odważnym dla sprawiedliwości, dla prawdy, dla Pana i dla braci, bez względu ile to kosztuje. Zaiste, im więcej nasza odwaga i wierność wobec przywilejów i sposobności nas kosztuje, tym większą będzie nasza nagroda tak w tym życiu jak i przyszłym.

Jest o trzecia wzmianka o Nikodemie w łączności z Pańską misją. Najpierw on przyszedł do Jezusa w nocy, jak jest to zapisane w trzecim rozdziale Ewangelii według Św. Jana. Drugi raz on ostrożnie wstawił się za Jezusem, gdy Faryzeusze chcieli Go pojmać, o czym zapisane jest u Jana 7:44—52. A teraz jak ktoś powiedział, „Nikodem wykorzystał ostatnią sposobność przysłużenia się Panu, z tą gorzką świadomością, że zaniedbał wtedy gdy mógł

uczynić więcej”. Był on człowiekiem bogatym, bo przyniósł sto rzymskich funtów (67 ft. naszej wagi) myrry i aloes, rzeczy wonne i konserwujące, rzekomo używane przez Żydów przy owijaniu umarłych. Lekcją w tym dla nas jest że nie powinniśmy kontentować się neutralnością gdy rozchodzi się o prawdę i jej służbę. Powinniśmy być czynni o ile to możliwe; powinniśmy stanąć po stronie sprawiedliwości i czynić ile tylko możemy w sprawie Pańskiej i dla Jego braci; używając roztropności i przeczności mamy jednak być odważnymi. Mamy przynosić nasze kwiaty aby pocieszać i zasilać za życia, a nie czekać aż śmierć przyjdzie i nie pozwoli takowych ocenić.

Newman Hall powiedział: „Golgota! Istnieje legenda, że było to centrum ziemskiej powierzchni, środkowym punktem zamieszkałego globu. Mało wagi przywiązujemy do samej legendy lecz dużo do owej prawdy jaką wysuwa: albowiem krzyż Chrystusowy jest prawdziwym ośrodkiem dla Kościoła gdzie łączą się wszyscy wierni, ze wszystkich pokoleń i narodów”.

Inny powiedział: „Mając krzyż przed naszym wzrokiem, jak możemy wydawać nasze życie dla osobistych korzyści i przyjemności? Jak możemy posiadłości tego świata, jego bogactwo, jego względy lub wyróżnienia, czynić głównym celem i staraniem naszego życia, nie biorąc udziału w cierpieniach Chrystusowych, o bierając zawsze ucztowanie a nigdy poszczenie?”

Filip Brooks napisał: „Ty masz swój krzyż, przyjacielu. Pewne cierpienie połączone jest z wykonywaniem twego obowiązku. Lecz jeżeli we wszystkich twoich cierpieniach wiesz że Boska miłość staje się coraz droższą i wyraźniejszą prawdą dla ciebie, to możesz triumfować w każdej ofierze. Krzyż twój zapewnił ci nieco z chwały i piękności twego Pana. Raduj się z tego, bo z Chrystusem jesteś ukrzyżowany”.

#### NASZ ŻŁOTY TEKST

Zakończając tę lekcję wspomnijmy jeszcze na ważną prawdę wyrażoną w tekście użytym na wstępie: „Chrystus umarł za grzechy nasze, według pism”. On nie umarł dlatego że śmierć była dla Niego naturalną, czy ponieważ był grzesznym jako inni ludzie, ani nie na to aby nam pokazać jak umierać; On umarł za nasze grzechy, z przyczyny naszych grzechów, ponieważ karą za nasze grzechy była śmierć i ponieważ musieliśmy być odkupieni aby dostąpić przyszłego życia na jakimkolwiek poziomie.

W. T. 1908 — 149

*Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi, są takie, które szepce swemu narodowi, są takie, które zwierzy przyjacielom domu, są takie, których odkryć nie może nikomu.*



## „PILNUJCIĘ SAMYCH SIEBIE”

Słowa Apostoła Pawła „Pilnujcie tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was Duch Święty postawił biskupami, abyście paśli Zbór Boży, który nabył przez krew własnego Syna” (popr. tłumaczenie Dz. Ap. 20:28) chyba nigdy nie zasługiwały na większą uwagę niż obecnie. Ze szczytu naszej wieży możemy dość wyraźnie widzieć, iż podczas gdy Prawda rozproszenia się we wszystkich kierunkach, to jednocześnie jest nad nami „ów dzień zły”, dzień próby nad tymi, którzy już zostali oświeceni Prawdą. Przeto nie jest teraz pytaniem: kto ma dziś ucho na słuchanie świadectwa terazniejszej Prawdy, lecz: „Kto się ostoi?” w tym dniu złym — kto wykonałszy wszystko, przejdzie zwycięsko ostatnią próbę (Ef. 6:13) i okaże się zwycięzcą przez Tego, który nas umiłował i kupił Swoją drogocenną krwią.

We wszystkich kierunkach dostrzegamy atak nieprzyjaciela o jakim jest mowa w naszym naczelnym tekście: tj. okrutne wilki błędu i ambicji w gronie „was samych” dają się zauważyć. Zmuszeni jesteśmy uderzyć na alarm i powiedzieć wam, iż „godzina pokuszenia” na jaką przygotowaliśmy się w ostatnich latach, nadeszła. Uposażeni znajomością Słowa Bożego nie śpijmy w tym krytycznym momencie, lecz przyjmujemy sytuację trzeźwo, gorliwie i z modlitwą.

Pamiętajmy, iż osiągnięta znajomość kładzie na nas odpowiedzialność, i że sama znajomość niczego nam nie zapewni, jeżeli nie będzie połączona i ożywiona miłością, która jest większą doskonałością i wypełnieniem Boskiego Prawa, czyli wymagań. Wiele błogosławieństw i sposobności udzielonych nam przez Pana dane były na to, abyśmy mogli przywdziać na siebie zupełną zbroję Bożą i ostać się w próbie jaka jest teraz nad nami.

Mądrze powiedział Apostoł: „Pilnujcie samych siebie”. Jest to najpierwszym naszym obowiązkiem. Każdy z nas powinien zbadać najpierw swe własne serce, by zobaczyć czy my czasem nie jesteśmy w jakimkolwiek stopniu powodowani zazdrością, wyniosłością lub jakimkolwiek innym samolubnym uczuciem. By takie badanie samego siebie mogło być skuteczne, nie mamy porównywać siebie z innymi ani z naszym niedoskonałym wzorem,

lecz wzorem Bożym — miłością doskonałą. „Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całej myśli, duszy i siły twojej, a bliźniego twego jak siebie samego”. Taka miłość wytworzyłaby braterską uprzejmość, grzeczność w słowie i czynie, sympatię w myśli dla słabości drugich, ocenienie dobrych przymiotów w innych, cierpliwość w grzeczności, wytrwałość w trudnościach, troskę o dobro, słuszność i wolność dla drugich tak jak dla samego siebie.

„Doświadczajcie samych siebie, jeśliście w wierze!” pisze ten sam Apostoł. Doktrynalne utwierdzenie jest bardzo ważne, lecz nie wystarczające; musimy jeszcze być „w wierze”, w znaczeniu używania i pomnażania wiary w Boga, we wszystkich sprawach życia a szczególnie w sprawach Jego Kościoła. Gdybyśmy dla osiągnięcia jakiegokolwiek dogodności, lub korzyści pozwolili sobie w sprawach Kościoła na zboczenie od biblijnego programu to byłoby dowodem, iż nie „jesteśmy w wierze” tak, jak Bóg tego wymaga. Ponieważ ufność w Boga i w przewyższającą Jego mądrość nie pozwolił żadnemu projektowi ani fortelowi powiedzieć: „Uczyńmy zło, aby dobro z tego wyszło” — podejmijmy chociaż nie biblijny sposób, byle tylko sprawa Pańska na tym zyskała. Wiara dyktuje, iż posłuszeństwo Bogu jest lepsze aniżeli ofiara, i że Bóg jest zdolnym uczynić tak, iż wszystkie rzeczy dopomogą ku dobremu tym, którzy Go miłują i służą Mu.

Wielce miłowani bracia, nie zapominajmy, iż jest to nasza próba że jest to czas naszego egzaminu; niechaj tedy miłość Słowa Bożego ma nieustanny nadzór nad naszymi wargami i czynami, a szczególnie nad naszymi sercami. „Albowiem to czyniąc nigdy się nie potkniecie, ale hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego Królestwa Zbawiciela Jezusa Chrystusa”.

Jeżeli jest to prawdą względem wszystkich to tym więcej jest prawdą względem tych, którzy zostali zaszczytzeni stanowiskiem szczególnych sług w Kościele, jako Starsi, aby byli nader bacznymi w tej godzinie pokuszenia, która jest nad całym światem, a w szczególności nad wybranymi. — Obj. 3:10.

W.T. 1907 — 55

## „Nasienie jest Słowo Boże”

Lekcja z Ew. Św. Marka 4:1—20

Pan nasz powrócił nad morze Galilejskie, gdzie niektóre z Jego nauk były wygłoszone. Wielkie tłumy przyciągnięte zostały do Niego z racji dokonanych cudów. Wszedłszy do łodzi, usiadł w niej i nauczał lud zebrany na zacisznym brzegu. Uczył przez różne podobieństwa, przypowieści, objaśnienia, czyli mówił o rze-

czach, które były ilustracją czegoś innego. Jedną z takich przypowieści, będącą podstawą niniejszej lekcji, znana jest jako przypowieść o Rozsiewcy, choć trafniej może byłoby ją nazywać przypowieścią o czterech gatunkach roli, reprezentujących cztery rodzaje serc ludzkich. Przypowieść ta rozpoczyna się słowami:

### „SŁUCHAJCIE” — DAJCIE POSŁUCH

Miało to dać do zrozumienia, że ważna nauka mieści się w tej przypowieści. Jednakowoż świat daje mało posłuchu tak tej jak i innym naukom naszego Pana, a nawet niektórzy, co mieniają się być wyznawcami, rzadko się zastanawiają nad nimi głębiej i uważniej, a co jest bardzo potrzebne do odpowiedniej oceny; albowiem tylko ten kto szuka znajduje prawdziwe znaczenie, prawdziwą naukę.

Sama przypowieść była zwyczajnym określeniem faktów znanych Jego słuchaczom: Oto rolnik posiadał dobre nasienie, a niektóre ziarno padło obok drogi, jaka szła przez rolę, gdzie można je było łatwo spostrzec; i to zostało zjedzone niezadługo przez ptaki. Inne padło na grunt skalisty, gdzie gleba była dobra ale bardzo płytka, a rezultat był ten, że wzeszło prędko, dobrze na razie wyglądało, ale wkrótce uwiędło pod promieniami słońca. Jeszcze inne padło na glebę zaplonioną nasieniem cierni, a gdy obydwie razem wyrosły, ciernie tak zadusiły dobre ziarno że zostało bezowocne. Ale niektóre ziarno spełniało nadzieję rolnika i przyniosło wiele pożytku, jedno trzydziesto-, inne sześćdziesięcio-, jeszcze inne stokrotny plon, bo gleba była lepsza: przygotowana była przez zoranie jej na przyjęcie nasienia i była dość głęboka, żeby należycie okolic i zakorzenie ziarno, nie była też zanieczyszczona cierniami.

Ten obraz znany wszystkim rolnikom, tym jaśniejszy i wyraźniejszy dla tych co słuchali Jezusa, ponieważ: 1. Pola w owym kraju nie są ogradzane a ścieżki wędrownie gęsto je przecinają; 2. W Syrii i Palestynie, zdaje się być o wiele więcej ptaków niż gdzie indziej, prawdopodobnie z racji klimatu mówią, że bywają one prawdziwą klęską dla rolnika w tych okolicach. 3. Cierni jest wszędzie pełno. Pewien pisarz powiada „W Syrii i Palestynie jest nie mniej niż pięćdziesiąt gatunków i dwieście pięćdziesiąt rodzajów roślin posiadających ciernie i kolce. Nie ma prawdopodobnie kraju na świecie, który by ich miał taką moc ... Osty rosną do wysokości dziesięciu i piętnastu stóp”. A co do skalistości gruntu: W Palestynie jest pełno kamienia wapiennego, który czyni glebę bardzo żyzną, ale gdy jest płytka bardzo gorącą. Co do stokrotnych plonów to mamy zapewnienie, że nie jest to przesada. Pewien pisarz nadmienia, że w Genewie w roku 1955-tym dostał z pola żdźbło jęczmienia mające dwieście dwadzieścia sześć ziarenek.

### DLACZEGO UCZYŁ W PODOBIENSTWACH?

Pan nasz zakończył Swoje podobieństwo słowami: „Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha”. — Większość tłumy słyszała, dziwiła się Jego miłym słowom, uważała Go za wspańskiego nauczyciela zesłanego przez Boga, ale się tym głębiej nie przejmowała. Nie mieli oni uszu ku słuchaniu, nie łaknęli prawdy, serca ich nie były przygotowane. Pozostało z Panem dwunastu apostołów i znaczna liczba uczniów czyli wyznawców. Ci skupili się przy Mistrzu, aby pytać się o znaczenie podobieństwa. Ci mie-

li uszy nie tylko ku słuchaniu przypowieści ale i znaczenia tejże. Ci pragnęli poznać wolę Bożą i poświęcili się, żeby poznać i czynić wolę Ojca.

Prorok przepowiedział, że Pan nasz miał otworzyć Swe usta w „podobieństwach” i przypowieściach starodawnych” (Psalm 70:2), a Ewangelisci notują, że tak też czynił, zaś tym co pytali o znaczenie, Pan nasz odpowiedział: „Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego, ale tym którzy są obcymi (nie uczniami — nie poświęconymi), wszystko się podawa w podobieństwach, aby patrząc, patrzyli, ale nie wiedzieli, i słuchając słyszeli, ale nie rozumieli, by się śnać nie nawrócili (weszli na właściwą drogę), a byłyby im grzechy odpuszczone”. — Marek 4:11—12.

### DLACZEGO TAJEMNICA — SKRYTOŚĆ?

Z punktu widzenia zwyczajnej myśli chrześcijańskiej słowa Mistrza są tu wcale niezrozumiałe. Zwyczajną myślą byłoby tu, że wszyscy nie nawróceni, wszyscy co pozostali w swych grzechach, są przeznaczeni na wieczne męki. Lecz gdyby to było prawdą, to jakże by nasz Zbawca mógł użyć słów co dopiero przytoczonych? Słowa Jego są zrozumiałe tylko z punktu widzenia Planu Wieków, co jedynie objaśnia Słowo Boże tak w całości jak i częściowo. Gdy widzimy misję Pana naszego wśród ludzi w jej prawdziwym świetle, to zauważmy że podzielona jest ona na dwie części: 1. Dla Jego własnej wierności względem planu Ojca i jako nasz Odkupiciel trzeba było, żeby złożył cenę okupu przez skosztowanie śmierci za wszystkich, aby cierpiał On Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, byśmy mogli być pojednani z Bogiem.

2. Tworząc w ten sposób podstawę do błogosławieństwa dla całego świata, wraz ze sposobnością uniknięcia grzechu i śmierci, Pan nasz rozpoczął drugi akt planu Bożego, mianowicie wybieranie klasy królestwa, klasy kościoła, która by uczestniczyła z Nim w cierpieniach obecnie, a w przyszłości w Jego chwalebnym dziele — w błogosławieniu wszystkich rodzin ziemi, w pomyślnych warunkach Tysiąclecia.

Zgodnie z tą myślą przewodnią Pan nasz już w czasie wygłoszenia tego podobieństwa był nie tylko w toku kładzenia Swego życia, umiarkując każdego dnia, każdej godziny, ale ponadto zajmował się przyciąganiem do Siebie klasy wybranej, która by nadawała się na Jego oblubieniec, Jego królestwa, Jego Kościoła.

Z tej to klasy królestwa, niektórzy skupili się przy Nim i pytali o wytłumaczenie podobieństwa. Pan oświadczył, że życzeniem Jego było wytłumaczyć im tę sprawę w całej dokładności, i że właściwie należało im się to rozumieć, bo oni byli sposobnego serca i mogli odnieść korzyść ze znajomości tego — bo znajomość ta była konieczna do ich rozwinięcia, do ich wzmocnienia, do kierowania nimi, do przygotowania ich do królestwa — „Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa”. Wszystkie prawie podobieństwa naszego Pana odnoszą się do królestwa, przeto wszystkie z nich



powinny być rozumiane przez klasę królestwa, wybranych, poświęconych. Wszyscy z tej klasy powinni życzyć sobie rozumieć „każde słowo pochodzące z ust Bożych”. Siła tego ich pragnienia będzie częścią dowodu, że należą do tej klasy, że jest rzeczą właściwą dla nich to wiedzieć. Jest to z korzyścią dla nich, że rzeczy te są ukryte, tak że mogą je szukać i znajdować, i że w szukaniu i znajdowaniu mogą mieć większe błogosławieństwa niżby mieli gdyby cała sprawa była z góry wiadoma.

Wiara nasza w Pana i w Jego chwalebny Plan wzmacnia się gdy się przekonujemy jak prostym jest jego Plan, jak wspaniałym, jak pięknym, a jednak ukrytym przed światem — przed wszystkimi z wyjątkiem tych, którzy mają Ducha Świętego za przewodnika i którym dane jest poznać „Tajemnicę”. Niektóre z tych tajemnic odnoszą się do teraźniejszości, inne do przyszłości, a im wyraźniej je odkrywamy tym silniejszą się staje nasza wiara, a stąd lepszymi będą widoki zapewnienia naszego powołania i wybrania przez posłuszeństwo.

#### „BY SIĘ SNAĆ NIE NAWRÓCILI”

Ale, powie ktoś, jakżeby to zaszkodziło tłumowi, gdyby słyszał i rozumiał dobre podobieństwo, choć nie byli ci ludzie przygotowani do przyjęcia i serdecznego postępowania w myśl jego zlecenia? Czyż nie doznaliby oni pewnego błogosławieństwa przez częściowe choćby zrozumienie Boskiego Planu? Nie będąc doskonałymi w wiedzy czy mądrości, wypadają nam się zdać na Pańską miłość, wiedzę i mądrość w tym przedmiocie i przyjmując za rzecz pewną, że w rzeczywistości tłum lepiej wyszedł na tym, iż pozostał na razie w nieświadomości. Może do pewnego stopnia i odgadujemy jak i dlaczego tak było. 1. Nawet światowa mądrość zdecydowała że „odrobina wiedzy jest rzeczą niebezpieczną”. 2. Choćby nawet tłum przyciągnięty był do Pana, żeby Go przyjmując w pełni jako nauczyciela i uwierzyć Jego naukom, to i tak nie byłiby oni z klasy królestwa, jakiej teraz Pan szuka, mogliby nawet zaszkodzić pewnym szczegółom Boskiego Planu odnośnie ofiary Pana naszego, przez protestowanie przeciw Jego śmierci tak że mogliby wywołać powstanie, które zmusiłoby Piłata do bronienia Jezusa przed złośliwością klasy rządzącej.

Wszystko to jest rozsądne i zrozumiałe gdy się na to patrzy z punktu widzenia Planu Wieków — gdy widzimy, że wybranie Kościoła nie oznacza potępienia reszty świata, ale przeciwnie, że wybrańcy mogą być z czasem przewodem Boskiego błogosławieństwa dla niewybranych i mają doprowadzić wszystkich do dokładnego poznania Pana i do sposobności życia wiecznego, co będzie odpowiedniejszym dla temperamentu, usposobienia, itd. mas ludu. Nic nie jest tak widoczne jak to, że mało jest takich co mają uszy ku słuchaniu a serce ku przyjęciu zaproszenia aby teraz cierpieć z Chrystusem, w nadziei przyszłej chwały, czci i nieśmiertelności.

#### JAK ROZUMIEĆ WSZYSTKIE PODOBIEŃSTWA?

Słowa Pana naszego: „Nie rozumiecie tego podobieństwa? A jakoż zrozumiecie wszystkie inne podobieństwa?” można rozumieć jako znaczące: Jest rzeczą odpowiednią dla was poznać znaczenie tego podobieństwa, bo okaże się to wartościowym kluczem do objaśnienia szczegółowo wszystkich podobieństw.

„Nasienie jest Słowo Boże” (Św. Łukasz 3: 11). Różne gatunki roli przedstawiają różne gatunki serc tych co wchodzą w kontakt z tym Słowem. Przez Słowo Boże mamy rozumieć całe objawienie, jakie nam Bóg dał — Biblię. To obejmuje, jak wykazuje Apostoł, także „słowo mówione przez Aniołów”, — bezpośrednio zlecenia w przeszłości do Abrahama, Izaaka, Jakuba, Mojżesza, itd., włącznie z daniem zakonu. Ci Aniołowie reprezentowali Boga jako Jego rzczytnicy. To obejmuje także zlecenia dawane przez proroków, gdy „od Ducha Świętego pędzeni będąc, mówili święci Boży ludzie” (2 list Św. Piotra 1: 21). I obejmuje też nauczania naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów, których On upoważnił do przemawiania w Jego imieniu, jako jest napisane, że: „W te dni ostateczne mówił nam (Bóg) przez Syna Swego”, a Syn oświadczył odnośnie Apostołów, że ci, co ich słuchają, Jego słuchają, a ci co ich przyjmują Jego przyjmują, ci zaś co Jego słuchali i przyjęli, słuchali i przyjmowali Ojca — Żyd. 1: 2, Mat. 10: 40.

Jest rzeczą odpowiednią, żebyśmy położyli silny nacisk na to jedynie właściwe nasienie, bo wiele zamieszania powstało z błędów na tym punkcie, z używania niewłaściwego nasienia, jak to zobaczymy w następnej naszej lekcji. Nie ograniczamy nasienia do jakiegoś specjalnego tłumaczenia Słowa Bożego, ani też nie wmawiamy jakoby pisma religijne, które zawierają to Słowo były nieocenionej wartości i dobrym nasieniem. Zaznaczamy jednak z całą stanowczością, że są one dobrym nasieniem o tyle o ile są w całej pełni wierne Boskiemu Słowu. O ile natomiast przedstawiają one ludzkie filozofie zamiast Boskiego Planu i filozofii, o ile mieszają ludzką z Boską, o tyle nie są one dobrym nasieniem. Jakże więc ostrożnym musi być lud Pański co do nasienia jakie codziennie przyjmuje do serca, jako też względem nasienia prawdy, które ze swej strony pragnie zasiać w dobrą glebę innych serc.

Niestety, musimy stwierdzić, że prawie cała teologia i wszystkie dzieła teologiczne poza Biblią są tak pomieszane, że stają się nieprawdziwe, bałamutne: stąd też nie wydają one zamierzonego plonu w sercu, w życiu danej jednostki. Ten ci to jest wielki kłopot z formalnościowym chrześcijaństwem, z kościelnictwem, w obecnych czasach. Tradycje ludzkie zastąpiły Słowo Boże; dobre nasienie, Ewangelia królestwa, są rzadkością poza Biblią, a nawet przy biblijnym przedstawianiu Słowa Bożego jest wiele trudności i kłopotów w postaci błędnego tłumaczenia i przedstawiania, które przynoszą szkodliwe wyniki. W naszych pismach staramy

się przedstawić Słowo Boże w sposób prosty, bez domieszki jakichkolwiek ludzkich tradycji. Ustawicznie, stale i uporczywie robieramy to Słowo przez obfite cytaty i objaśnienia tegóż, przedstawiając je oczyszczone z wielu błędów i przekreśleń. W łasce Pańskiej pokładamy nadzieję, że tylko czyste, nie zanieczyszczone ziarno będzie przez nas rozsiewane w imieniu Mistrza.

#### PRZYDROŻNE SERCA

Pan nasz w innym miejscu powiada, że polem jest świat, ale nie całe pole, świat, jest w obecnym czasie obsiewania. Wielkie obszary świata ludzkości są już zasiane gęsto różnymi ludzkimi doktrynami i wydają wielkie plony swojego rodzaju. Polem jakie Pan zasiewał najpierw było pole żydowskie, już przygotowane przez Boskie instrukcje i dyscypliny, a chociaż środkowy mur rozdzielny już do tego czasu został rozwalony, tak że nie ma już pod tym względem różnicy między Żydami a poganami, nie mniej jednak zasiewana część pogańskiego jest jeszcze niewielka, bo Ewangelia królestwa, Słowo Boże, wśród niewielu zostało dotychczas rozgłoszone.

Możemy przeto powiedzieć, że chrześcijaństwo jest polem pszenicznym, na którym Pan rozsiał Swoje Słowo. W chrześcijaństwie więc a nie w pogaństwie, dokąd Słowo jeszcze nie dotarło, mamy upatrywać za czterema rodzajami rezultatów, na jakie uwagę naszą zwróciło omawiane podobieństwo. W chrześcijaństwie niektórzy są jak przydroże lub ścieżka wydeptana przez doświadczenia życiowe; czasami w rezultacie nadmiernego powodzenia i zaniedbywania uprawy, nie przyjmują zlecenia Bożego, nie pojmują jego znaczenia. Skoro tacy słyszą zlecenie, nie wstępują ono do serca; u nich jest to tylko fizyczne słuchanie, mało się tym interesują. Chwilowo może zajmuje ich harmonia, pewne wdzięki i racjonalność prawdy, ale nigdy jej sobie nie przyswajają, nigdy się ona u nich nie przyjmuje, nie są gotowi na jej przyjęcie. Wnet przychodzi nieprzyjaciel szatan, wróg i wykrada im każdą szczyptę prawdy jaką kiedykolwiek widzieli albo poznali. Prawda nie jest dla takich, choć może mimochodem i na nich padło niektóre jej ziarno.

Taką klasę ludzi można znaleźć w każdej miejscowości, w każdym niemal domu. Niekoniecznie należy ich potępiać; możemy nawet sympatyzować, współczuć z nimi, żałując ich, że są niezdolni korzystać z pocieszenia i dobrodziejstw Słowa Bożego. Te serca nie są podatne do królestwa w obecnych warunkach. Co Pan może dla nich zrobić w przyszłości — czy to przez próby, utrapienia i zawody w obecnym życiu; co będzie u nich zaozowaniem i przysposobieniem ich na przyjęcie prawdy — albo co On może dla nich uczynić w dyscyplinie okresu Tysiąclecia, żeby ich usposobić i przygotować do prawdy, to inne sprawy. Wszystko, co podobieństwo powiada, to tylko to, że dopóki są w takim stanie, to nie są gotowi do przyjęcia, nie są pożądanymi wśród ludu Pańskiego.

#### SŁUCHACZE OPOCZYSTEGO GRUNTU

Każdy z nas natrafił na taką klasę słuchaczy w chrześcijaństwie. Nie tylko widzą oni cokolwiek z piękna Bożego Planu ale przyjmują z radością, ujawniają wszelkie oznaki, że wydadzą wielkie plony. Mówimy do siebie: zdaje nam się, że ta osoba jest prawdziwym chrześcijaninem i będzie jedną z zwycięzców. Ale my nie możemy widzieć tak jak Bóg widzi, nie znamy serca, płytkość natury nie ujawnia się aż po stworzeniu opozycji, słońce prześladowania zwarzy i zwiędni rezultaty. Skłoni bywamy do zniechęcenia się, zwłaszcza gdy byliśmy tymi, co pomogli w zasadzeniu nasienia i wielkich rezultatów się spodziewali. Pan w tym podobieństwie ostrzega nas, że on z góry wie, że znaczna część nasienia padnie na opoczyste serca, gdzie, mając niewiele pożywku z płytkiego charakteru, wkrótce uwiędnie i niedojrzeje w owoc.

To nie powinno w oczach naszych wyglądać na sprawę beznadziejną gdy idzie o przyszłość. W nowych warunkach charakter się pogłębi i stosunkowo dobre rezultaty będą osiągnięte, albo też, o ile na serce nie oddziałają wpływy Pańskich działań w przyszłości, to takie charaktery będą całkowicie odrzucone jako jałowy grunt i nieużyteczny. Jeśli kto z ludu Pana co otrzymał prawdę znajdzie w sobie tę płytkość natury, tę powierzchowność przedstawioną w podobieństwie, to on czy ona powinni natychmiast prosić Pana o takie pogłębienie głębi ich serc, żeby mogli przynieść owoc godny pochwały.

#### SŁUCHACZE CIERNISTEGO GRUNTU

Gleba, która rodzi wielkie ciernie, jest żyzna i gdyby się całkowicie poświęciło ją hodowli pszenicy to wydawałaby wielkie plony. Tak też, według wyjaśnienia naszego Pana, jest z niektórymi co słyszą posłannictwo Boże względem królestwa — są to dobre, silne i głębokie charaktery, byłiby z nich szlachetni chrześcijanie i przynieśliby wiele owoców na chwałę Mistrza i własnego zaszczytu, gdyby zupełnie poświęcili się Bogu. Ale niestety! ich talenty, wpływy, środki, czas — siła ich serca, żyzność gleby, zaprzątnięte są w innym kierunku — w służeniu ziemskim projektem i ambicjom, których charakter wchodzi w konflikt ze sprawami królestwa. Podobieństwo wykazuje, że tam gdzie się pozwoili cierniom pozostać to sprawy królestwa ucierpią. Czyli innymi słowami, ci co słyszeli Pana i miłują Go są w błędzie gdy przypuszczają, że mogą jednocześnie miłować Pana i świat; co znów się równa oświadczeniu że nie możemy służyć Bogu i mamonie, że nie możemy rodzić jednocześnie cierni i pszenicy. Serca nasze muszą być szczerze, w zupełności oddane Panu; musimy Go kochać całym sercem, siłą i umysłem, bo inaczej nie możemy rodzić owoców, jakich On wymaga od uczniów.

Niestety! z pośród tych co słuchają Ewangelii królestwa w obecnym czasie, ci słuchacze



ciernistego gruntu zajmują najwydatniejsze miejsce. Nie wiele można się spodziewać po sercu obok drogi, niewiele po tych o płytkich sercach, ale wielkie sposobności utracone są w tych, w których nasienie prawdy bywa zaduszone przez troski tego życia i zwodniczość bogactw, czyli przez ciernie. Wszyscy ci z ludu Pana, którzy znajdują te ciernie mieszające się z prawdą w ich sercach, powinni się nauczyć z tego podobieństwa że nie można zebrać dwóch plonów — dobrobytu, powodzenia, wpływów i honorów według tego świata z jednej strony a z drugiej wzrastać w sprawach duchownych i dostąpić społeczności z ich Panem w królestwie. Nie możemy służyć Bogu i mamonie. Pan nie szuka takich którzy mają dwoiste serca aby tacy byli współdziedzicami w królestwie. Musimy Go miłować całym sercem o ile mamy wydać właściwe owoce i w końcu usłyszeć Jego ocenę: „Dobrze służyłoby i wierny”.

#### ŚLUCHACZE DOBREGO GRUNTU

Dzięki Bogu, że w Jego opatrności i łaskowości niektóre z naszych serc zostały zorane głęboko przez plugi doświadczenia, kłopotów, zawodów w sprawach i okolicznościach ziemskich. Niechaj mu także będą dzięki gdy gleba naszych serc jest głęboka i podatna na przyjęcia i oszacowanie prawdy, Słowa królestwa. Chwalimy Go gdyśmy poznali konieczność ustanowienia Jego królestwa i żeśmy dali posłuch zaproszeniu i przyjęli nasienie prawdy, zaproszeniu, byśmy się stali dziedzicami Pana Naszego Jezusa Chrystusa i na jakich warunkach

możemy uczestniczyć w Jego cierpieniach jeżeli chcemy dostąpić działu w Jego chwale przyszłej. Niech mu też będą dzięki iż serca nasze były tak nastrojone, że się odezwały na te rzeczy i nie były zaprzątnięte dwoistą myślą o troskach doczesnych pracą domową, itd.

Nie ulega wątpliwości, że na najlepszej roli można znaleźć nasienia cierni i ostów. Obysmy mogli dostać dobre nasienie w takiej obfitości, żeby mogły zadusić ciernie, żeby nas oddzielić zupełnie od świata, jego ducha, jego ambicji, jego zamysłów, a poświęcić się w pełni na miłowanie i służenie Temu, który nas powołał z ciemności do przedziwnej światłości. Upewnijmy się, bracia drodzy, nie tylko co do tego, że serca nasze są w rodzaju dobrego gruntu i że otrzymaliśmy i rozwijamy dobre nasienie, Słowo królestwa, ale starajmy się też nadto o wydanie dobrego owocu. A jako wiemy, że niektóre z nich mogą przynieść plon trzydziesto-, sześćdziesięcio-, a jeszcze inne sto-krotny na chwałę Mistrza, przeto postanówmy sobie, żeby — przy pomocy łaski Boga, o którym wiemy, że jest z nami, i dopomoże w tym, — stać się jednymi z tych co przynoszą plon sto-krotny — w miarę naszej największej zdolności i usług dla naszego Pana i Króla. W jaki sposób możemy zwiększyć naszą wierność? Odpowiadamy: przez zwiększenie szczerości serca, bo to przygotowuje nas do większej miarki nasienia i umożliwi nam doprowadzenie go do doskonałości. Czas żniw już bliski; przeto dopilnujmy póki jest jeszcze sposobność by Mistrz zastał nas wydających owoce w najwyższym stopniu podług możliwości naszej natury, otoczenia i sposobności. W.T. 1906—123.

## „MARY JONES”

Mary była jedynym dzieckiem poczciwego tkacza, zamieszkującego ongiś niską chatkę we wsi Langfihangel, w krainie Walii. Jakub Jones i jego małżonka, byli przy całej swej prostocie wiernymi chrześcijaninami, a Mary z wczesnych lat dziecięcych uczyła się na łonie matki powiastek biblijnych, w których znalazła duże upodobanie. Malutka chętnie chodziła z rodzicami do kościoła i na zgromadzenia religijne, gdzie czytano i wykładano Pismo Św. W owych czasach nie w każdym domu w Walii można było spotkać się z Biblią. Majętniejsi zaledwie mogli sobie pozwolić na zbytek posiadania Księgi Ksiąg, gdyż należały one do rzadkości, zwłaszcza w gwarze walijskiej.

Wzruszającym było widzieć z jaką gorliwością mała Mary korzystała z każdej sposobności, ażeby uzupełnić swe wiadomości z Pisma Świętego.

— Mamo — rzekła ona pewnego wieczora po powrocie z religijnego zebrania — dlaczego nie mamy Biblii w domu?

— Ponieważ Biblię są drogie me dziecko, a my jesteśmy zbyt biednymi, ażeby ją kupić.

Tkactwo jest dobrym rzemiosłem, przy którym jednak nie sposób dorobić się majątku. I tak już jesteśmy szczęśliwymi, gdy tyle zarabiamy, ile do życia potrzeba. Prawda to, drogie dziecko, że pięknym jest posiadać Biblię, ale stokroć piękniejszą jest cnota postępowania według znanych zasad tejże. O ile pozostaniemy wiernymi owym zasadom, Mistrz Nasz użyje nam możliwości lepszego poznania Swej woli, lecz cierpliwie musimy na to czekać.

— Tyś tak długo czekała, matko, żeś już przywykła; dla mnie jednak jest to uciążliwe. Kiedykolwiek tylko słyszę czytanie Biblii, pragnę więcej się z niej dowiedzieć, niż znam dotychczas.

Wielkim zaiste, było życzenie ośmioletniej dziewczynki posiadać Biblię i umieć ją czytać, spełnienie jednak owych zamiarów zdawało się prawie niemożliwym. Odległa ta miejscowość nie miała szkoły, a rodzice Mary przy swym ubóstwie nie mogli posyłać jej na naukę. Podczas gdy ojciec z matką pracowali w swoim zawodzie, Mary krzątała się około skromnego gospodarstwa. W tym wieku, kiedy to inne dzieci zajęte są nauką lub bawią się lalkami,

czy też obrazkami z książek, malutka czyściła, zamiatała i kopała w ogródku, zasiadając nawet niekiedy u krosien. Mary i drób karmiła i jaj dopatrywała; ona i o pszczoły dbała. Załatwiwszy się z tymi drobnymi sprawami siadywała zimą u kominka a latem u progu chatki z igielką w drobnych paluszkach, przy czym nuciła stare melodie ojczyste lub powtarzała dostępne młodocianemu umysłowi wyjątki z Pisma Św., jakie utwierdziły się w jej niepośledniej dziecięcej pamięci.

Upłynęło już dwa lata, a nic nie zapowiadało dziewecze spełnienia jej marzeń o Biblii, gdy pewnego wieczora Jakub Jones wrócił z Abergynolwyn'u, mieściny odległej o małą godzinę od ich siedziby, dokąd udawał się dla zbycia płótna, utkanego w domu w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Cały prawie dzień strawił w pieszym pochodzie, nie zdawał się jednak być znużonym. Z obliczem opromienionym radością wszedł w progi domowe i usiadł na ulubionym miejscu u ogniska. Mary, której badawczy wzrok spostrzegł najmniejszą zmianę na twarzy ojca, pospieszyła ku niemu, przyglądając mu się ciekawie.

— Więc coś nowego, ojczulku? — zapytała, a piękne jej błękitne oczęta błyszczwały widoczną chęcią wyczytania radosnej wieści z miny rodzica. — Zapewne możesz nam udzielić dobrych wiadomości.

— O mój ty mały proroczku! — rzekł czule ojciec, biorąc córeczkę na kolana — jesteś tak roztropną, że domyślasz się, co ojciec chce powiedzieć.

— A czy to mnie będzie dotyczyło? — pytała malutka, gładząc go rączkami po twarzy.

— Owszem, dotyczy to ciebie, moja córunku, równocześnie jednak mnie i matuli.

— Cóżby to mogło być takiego? — szeptała cichym głosem.

— Jakaż, więc, nowina? — odezwała się pani Jones.

— No dobrze, kochana żono, jakby ci to przypadło do upodobania, gdyby córeczka nasza przekształciła się kiedyś w uczoną osobę, umiejącą czytać, pisać i rachować i znającą nadto wiele innych rzeczy, o jakich jej rodzicom nigdy się nie śniło.

— Ojczy!

A Marylka, zsunawszy się z rozrzewnieniem na podłogę, stała teraz przed ojcem oniemiała, drżąc i z założonymi rękami. Ojciec wpatrywał się w dziecko przez chwilę, zachowując milczenie. — Tak, mój kotku — ciągnął dalej — otwierają szkołę w Abergynolwyn'ie, nauczyciel jest jużznaczony, a że moja Mary nie obawia się chodzić dwie mile pieszo, więc może uczęszczać do szkoły, gdzie tyle się uczyć będzie ile się tylko da.

— O ojczy.

— Cóż znowu, jak często mamy słyszeć jeszcze owo o ojczy? — rzekł stary, uśmiechając się dobrodusznie. — Przypuszczam, że będziesz zadowolona, czy też może łudzę się? Cóż powiesz na to?

— Czy jestem zadowolona, ojczy? Tak bar-

dzo się czuję zadowolona, gdyż nareszcie nauczę się czytać z Pisma Świętego.

— Ale — dodała szeptem — czy mama będzie mogła obyć się beze mnie?

— Tak, moje dziecko, da się to zrobić. Wprawdzie niełatwo mi to przyjdzie uporać się z gospodarstwem bez swej małej pomocnicy, jednak jeszcze większe ofiary gotowa jestem ponieść dla twojego dobra, córeczko.

— O kochana, dobra mateczko! — wykrzyknęła Mary, padając jej w objęcia i obsypując pocałunkami. — Nie chciałabym jednak, ażebyś miała za wiele pracować, gdyż byłabyś zaudżona. Chętnie będę wstawiała o godzinę lub dwie wcześniej, ażeby uczynić dla ciebie, co będzie w moich siłach, zanim wybiorę się do szkoły. Dziewczynka wróciła znowu do zwykłej pracy, a pokrzepione jej serduszko biło z radości.

Po upływie trzech tygodni szkoła była otwarta. Nauka sprawiała jej dużo radości, gdyż pałała żądzą wchłaniania pożytecznych wiadomości. Co dla innych wydawało się nudnym, dla niej było ciekawym; odznaczała się taką gorliwością, że niemal zawsze była na przodzie klasy i w krótkim bardzo czasie mogła już czytać i pisać.

Rozwijał się jej rozum; rozwijało się również serce i zmysł praktyczny. Pani Jones nie miała powodu uskarżać się na córkę, o ile spełnianie obowiązków gospodarczych było brane pod uwagę. Dziecko wstawało o świcie i załatwiała się przed śniadaniem z pracą domową, pomagając nadto matce po powrocie ze szkoły i znajdując mimo to dość czasu, ażeby przyszykować zadania szkolne na dzień następnny.

W szkole lubiono ją dla jej dobrych zalet i niezwyklej pilności, bo była też zawsze gotową usłużyć innym. Koleżanki jej nie zazdrościły.

Wkrótce potem nastąpiło otwarcie szkółki niedzielnej, w której Mary zaraz z początku zajęła należne miejsce. Żywe jej spojrzenie i skupiona uwaga wymownie świadczyły o wielce chwalebnyim pragnieniu nauki.

Pewnego wieczora, po zgromadzeniu, pani Evans, żona farmera z Abergynolwyn'u i stara przyjaciółka rodziny Jones'ów, zamierzała już odejść, gdy niespodziewanie poczuła czyjąś wziętą rączkę na ramieniu i usłyszała znany głos: — Przepraszam, pani Evans, czy mogę o coś poprosić?

— Owszem, moja dziecino, o co chodzi?

— Pamięta pani zapewne, że przed dwoma laty byłaś tak niewymownie łaskawą pozwolić mi przychodzić na fermę, ażeby czytywać z Jej Biblii.

— Tak, przypominam sobie dokładnie; a więc, kochana, czy potrafisz już czytać?

— Oczywiście, pani Evans, uczęszczałam nawet do szkółki niedzielnej, gdzie otrzymuję zadania ku nauce, a jeżeli pani w swej dobroci zezwoli mi przyjść raz w tygodniu na fermę — może w sobotę, kiedy to jestem wolną — będę Jej bardzo wdzięczną”.



— Zbyteczne podziękowania, miłe dziecię, przychoź a będziesz miłe widziana. Oczekuję cię w przyszłą sobotę.

Następnej soboty wybrała się Mary wesoło w drogę ku fermie, dokąd przybyła w niespełna godzinę. Odległość wydała się jej bardzo krótką. Przyjęto ją nader serdecznie.

— Usiądź najpierw przy kominku, — powiedziała pani Evans, — a później wejdiesz do pokoju gdzie możesz zająć się Biblią. Czy masz papier i ołówek, ażeby czynić notatki?

— Owszem, dziękuję łaskawa pani — odrzekła Mary.

Po kilku chwilach zagrzała się przy dobrym ogniu i była wprowadzoną do pokoju, gdzie ów drogocenny skarb leżał na stole.

Drżąc z uniesienia i z radości, spostrzegła, że po raz pierwszy w życiu znajduje się sama w obecności Pisma Świętego. Otworzywszy z namaszczeniem piątą rozdział Ewangelii Św. Jana, miała przed oczyma wiersz 39: „Badajcie się Pism; boć się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo wydawają o mnie”.

— Tak! — wykrzyknęła — będę posłuszną. Szukać i badać będę wedle sił swoich. Obym tylko własną Biblię posiadała.

Nauczywszy się zadania na dzień następny, pożegnała się Mary z gościnnymi gospodarzami i udała się do domu, a serduszko jej pełne było myśli: Muszę mieć własne Pismo Święte.

— Tak — powtarzała głośno, — muszę je posiadać, chociażbym całych dziesięć lat musiała oszczędzać grosz za groszem.

*Dalszy ciąg w nast. N-rze*

## Z NIWY MŁODZIEŻOWEJ

Tradycyjnie już młodzież, w pierwszy dzień nowego roku 1976, zgromadziła się na nabożeństwie tym razem w Chrzanowie (woj. katowickie). Ilość uczestników, a także ich aktywne zaangażowanie wskazywały na to, że młodzież szczególnie ceni sobie chwile spędzane wspólnie razem u stóp Pana Jezusa.

Nabożeństwu przewodniczył br. Janusz Wilczek z Mysłowic. Powitał on zgromadzonych i złożył młodzieży życzenia noworoczne. Były one przepojone duchem miłości Chrystusowej do wszystkich zebranych. Myślę, że już ten wstęp poruszył niejedno serce.

W dniu tym usługiwali kolejno bracia z kilku zborów. Pierwszego słuchaliśmy br. Stefana Grudnia. Jak zwykle mogliśmy wysłuchać budującego tematu z zakresu praktycznego życia chrześcijańskiego. Mówił on o *życzliwości*. Uczucie to zawiera się w słowach Pana Jezusa: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. Ludzie spragnieni są życzliwości, a my jesteśmy tymi, którzy mają przywilej i obowiązek uczuciem tym kierować się na codzień.

Brat Ryszard Mierzwiak przemawiał na temat: „Owoców Ziemi kanaanejskiej” (IV Moj 13, 16—20 i 23—24). Stwierdził, że większość historii starotestamentowych jest symbolem i cieniem dla Nowego Izraela — Ewangelicznego Ludu Bożego. Również i te owoce mają pewne znaczenie. Tak jak Bóg chciał kiedyś pocieszyć swój naród w wędrówce do ziemskiego Kanaanu, właśnie przez te owoce, tak i dzisiaj chce pocieszyć swoje dzieci.

Następnym mówcą był br. Stanisław Kaleta. W swoich krótkich rozważaniach mówił on o *czasie*, który szybko przemija, a także o Bożym Imieniu. Jest ono Dobrym Imieniem i tylko prawdziwe dziecko Boże

jest w stanie pojąć głęboki sens tego Imienia. Wielu ludzi jednak zbyt często nadużywa tego Imienia, łamiąc tym Boże przykazanie.

Również br. Henryk Adler, podzielił się z nami krótkimi rozmyślaniami noworocznymi. Stwierdził on, że Bóg chce nas pocieszyć przez trzy ważne rzeczy:

- I. wizja — z ufnością spoglądamy w przyszłość gdyż wiemy czego Bóg od nas chce
- II. miłość — część natury Bożego Dziecka — konieczna do kroczenia po drodze jaką Bóg dla nas wytyczył.
- III. czyn — jest konsekwencją posiadania powyższych czynników. Jest on głośniejszy od naszych słów.

Ostatnim mówcą tego dnia był br. Henryk Grudzień. Jako przykład dla nas obrał ap. Pawła. Mówił o jego wysokiej kulturze, jego wykształceniu, jego ogładzie towarzyskiej. Powiedział też, że wszystko to jest doskonałym przykładem dla nas, abyśmy również nie stronili od lektury dobrych książek, nie wstydzieli się dobrego wychowania.

Czas był krótki, ale Pan obficie nas błogosławił. Dla każdego z nas posłał odpowiednie słowo. Chyba nikt nie opuszczał tego miejsca bez noworocznych postanowień, aby być lepszym chrześcijaninem. Do dobrej atmosfery przyczyniła się także usługa miłego zespołu wokalnego.

Zyczeniem zgromadzonych było, aby tym sposobem życzyć naszej drogiej Młodzieży przeżycia w roku 1976 wielu wspaniałych błogosławieństw Bożych, radości jaką daje sam Pan oraz spełnienia na sobie Bożych obietnic. Niech Pan ma nas wszystkich w swojej opiece.

Jeden z uczestników M. R.

## MATKA

*Nie płacz gdy świat obrzuca cię błotem,  
Z rąk szczęścia wydziera ci kwiatki:  
Dla ciebie zawsze klejnotem złotym  
Serdeczne uczucie twej matki.*

*Gdy pójdziesz w życie by szukać chleba,  
Rodzinną zostawisz masz chatkę:  
Współczucia obcych ci nie potrzeba,  
Bo ty współczującą masz matkę.*

*Ona o tobie pamięta co dnia  
Wśród ciągłej pracy i biedy;  
I niejednego pyta przechodnia  
Czy może nie płaczesz kiedy?*

*Ona do serca ciebie przygarnie  
Gdy życiem powracasz zgnękanym,  
Oslodzi duszy twej chce męczarnie,  
Opatrzyć bolesne twe rany.*

*Nie znajdziesz nigdzie szczęścia w świecie,  
Jedynie w rodzinnej twej chatce,  
Gdyż twoje szczęście-pamiętaj dziecię  
Zawsze przy drogiej twej matce.*

### Aby utwierdzone były serca wasze (Dokończenie)

„Czego Bóg chce to „szczególny lud” „królewskie kapłaństwo”, w zupełności utwierdzone i silnie ugruntowane w miłości ku sprawiedliwości — tak, że wszelka niesprawiedliwość i grzech byłyby im obrzydliwe. Tacy nie tylko, że nie miłują niesprawiedliwości ale nienawidzą jej. Ktokolwiek prawdziwie miłuje sprawiedliwość, musi w takiej samej proporcji nienawidzić nieprawości. Lecz to przychodzi tylko jako wynik ustalonego charakteru i po-

trzeba wiele czasu, doświadczenia i lekcji ze Słowa Bożego i z księgi doświadczenia zanim charakter tak się umocni i skryształizuje, że nie zachwieje się w swej wierności do sprawiedliwości. Z tego też powodu Bóg tak ogrodził drogę Swego ludu w tym wieku Ewangelii i uczynił drogę do żywota i do królestwa wąską drogą, pełną trudności i doświadczeń, co staje się próbą i przesiewa tych, co nie wyrabiają w sobie charakteru, który Bóg uznaje i za który obiecał dział z Chrystusem w królestwie.

Ktoś może powie: Jeżeli wzór charakteru jest tak wysoki aby być nienagannym przed Bogiem, który jest doskonałością, to jak ja mogę spodziewać się osiągnąć tego wzoru? Tak samo musiałby powiedzieć każdy z nas gdyby ów doskonały wzór był wzorem dla ciała, bo wszyscy wiemy, jak i Apostoł się wyraził, że „w ciele moim nie mieszka dobro (doskonałość)”; a także powiedziane jest, że „nie ma sprawiedliwego ani jednego”. Możemy więc być pewni, że Bóg nie szuka doskonałości w ciele, bo gdyby takiej szukał to by jej nigdzie nie znalazł. To też Apostoł nie uczy takiej niemożliwej rzeczy, ale uczy coś co jest w zupełności rozumne; mianowicie, on mówi, że nasze serca mają być utwierdzone i ugruntowane w świętobliwości przed naszym Bogiem i Ojcem. O, tak! Mieć serce bez winy jest rzeczą całkiem inną aniżeli mieć ciało bez winy. Serce, które oznacza wolę, intencję, pragnienia, przedstawia „nowe stworzenie”. Ciało zaś jest swoim własnym przedstawicielem. W swej niedoskonałości i w sześćdziesięciu letnim okresie degradacji jako sługa i niewolnik grzechu, ciało stało się tak niedoskonałe, że niemożliwym mu jest zastosować się do wszystkich dobrych pragnień naszego poświęconego serca. Od nowego stworzenia, nowego umysłu, jest wymagany aby doszło do takiego rozwoju, aby było nienaganione przed Ojcem.

Stan taki nie tylko jest możliwy do osiągnięcia, lecz nie możemy sobie wyobrazić aby jakkolwiek inny stan mógł być przyjemny Bogu i zgodny z naszym powołaniem Bóg powołał nas abyśmy byli Jego Kościołem. Jego królewskim kapłaństwem, aby nas przygotować do wielkiego dzieła błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi; jako członkowie ciała Chrystusowego, zwani także Jego oblubienicą, powołani do uczestnictwa z niebieskim Oblubieńcem w jego tysiącletnim królestwie. Zapewne, że Bóg nie może żądać mniej jak to aby nasze serca i nasze intencje były zgodne z zasadami sprawiedliwości, aby te zasady kontrolowały naszym życiem do rozmiaru naszej zdolności i, że w taki sposób będziemy się starać wyzbywać wszelkich zmać ciała i ducha, wykonywując poświęcenie w bojaźni Bożej. (2 Kor. 7:1). Mniej niż te dobre chęci i starania nie może być przyjemne w oczach Bożych; bez tych nie możemy ani spodziewać się należeć do Kościoła wybranych. Jednakowoż bardzo rozumnym jest to zarządzenie i ohotnie przyjmujemy Boską wolę

w tym względzie. Jak gorliwie pragniemy aby wszelkie niedoskonałości i zmać ciała były pokonane, i aby próby naszego umysłu były dopełnione, aby ten mógł być utwierdzony w sprawiedliwości! Jak bardzo pożądamy naszych duchowych ciał obiecanych nam przy pierwszym zmartwychwstaniu — ciała w jakich on nowy umysł będzie mógł działać doskonale, bez przeszkód i ograniczeń, chwając Boga w każdym uczynku i słowie, jak i w sercu i intencjach! Takie pragnienia są przyjemne Bogu. Przez zasługę Chrystusa On poczytuje je jakby były zupełnie doskonałe w słowie i w uczynku, ponieważ taki stan jest pragnieniem naszych serc i woli; On tylko czeka aby ten charakter był ugruntowany, ustalony.

### ABYŚMY BYLI UTWIERDZENI PRZED OBLICZNOŚCIĄ BOŻĄ

Sprawdzamy, że lekcja niniejsza jest bardzo na czasie, w tym znaczeniu, że chociaż mogła być stosowana do ludu Bożego w całym wieku Ewangelii to szczególnie stosuje się do nas, którzy żyjemy przy końcu tegóż wieku, w czasie obecności Syna Człowieczego. Spostrzegamy bowiem, iż Apostoł powiedział w naszym tekście iż ten rozwój w duchu miłości, jest w celu utwierdzenia nas „na przyjście (parousja, obecność) Pana naszego Jezusa Chrystusa ze wszystkimi świętymi”. Obecnie znajdujemy się w Jego obecności, przystoi więc nam zapytać się poważnie, do jakiego stopnia jesteśmy utwierdzeni w sprawiedliwości i w miłości, a w jakim stopniu nasze zamiłowanie do sprawiedliwości jest jeszcze chwiejne, niestałe?

Możemy być pewni, że ci co nie dojdą wnet do stanu utwierdzenia w sprawiedliwości, będą wypróbowani, przesiani i odrzuceni; albowiem czas dopełnienia ciała Chrystusowego jest blisko. Apostoł zapytuje: „Któż się ostoi?” Pytaniem jest: Kto będzie tak utwierdzonym w miłości, że doświadczenia, potrzebne do jego wypróbowania, przejdzie z powodzeniem? Z tego wnosząc, nie potrzebujemy się dziwić, gdy różne szczególniejsze doświadczenia będą teraz dozwolone — doświadczenia, które wypróbują naszą wierność ku Bogu i ku zasadom miłości. Nie mamy być jednak zniechęceni tą myślą o doświadczeniach, ale pamiętać, że Ten, który rozpoczął dobre dzieło w naszych sercach gdyśmy jeszcze byli grzesznymi; że jeżeli On wtedy nas tak umiłowal, że dał za nas okup to tym więcej miłuje nas teraz gdy przyjęliśmy Jego łaskę, jesteśmy usprawiedliwieni od grzechów wiarą w Jego krew i staramy się postępować Jego śladami. Wszyscy co chcą przyjąć te Pańskie lekcje, chcą z nich skorzystać i chcą naśladować Jezusa — wszyscy tacy mają zapewnienie, że to się dokona nie ich mocą ale Pańską; i że gdy poddadzą się Jemu, On udoskonali w nich ducha miłości, sprawiedliwości i świętobliwości; aby mogli być godni „dziedzictwa świętych w światłości”.



**DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.** W związku z nowym podziałem administracyjnym, uległy zmianie numeracje oddziałów bankowych. W związku z tym otrzymaliśmy od nowego roku numer bankowy który brzmi:  
Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego Centrala na P.R.L. — konto: P.K.O. I. O., Kraków Nr 35510 — 28512 — 136. We wszelkich wpłatach prosimy uwzględnić powyższe zmiany

## Odnośnie Generalnej Konwencji

W bieżącym roku mija kadencja wybranych braci do Pracy Międzyzborowej. W związku z tym zaplanowana została Generalna Konwencja w dniach 3 i 4 lipca. Wzorem lat ubiegłych zebranie braci Starszych i przedstawicieli Zborów odbędzie się w dniu 2 lipca na sali Zboru krakowskiego przy ul. Św. Filipa 13. godz. 10<sup>00</sup>. Konwencja Generalna natomiast odbędzie się w Hali Sportowej „Korona” przy ul. Pstrowskiego 9 od godz. 9-tej. Przypominamy o dojazdach tramwajowych: od Dworca Gł. tramwaje Nr. 10, 11, 19. Zaproszenia do wzię-

cia udziału w Generalnej Konwencji nie będą wysyłane. Wszyscy bracia i siostry będą mile widziani jak też i przyjaciele.

Prosimy braterstwo o współudział w modlitwach, aby w wyjątkowej sytuacji dobroliwy Bóg nam raczył zesłać szczególne błogosławieństwa i pozwolił rozłożyć pracę na Niwie Pańskiej ku chwale Swojej i dla duchowego dobra Jego Ludu.

Podając powyższe do wiadomości bracia i siostry pracujący będą mieli możliwość sobie załatwić urlopy w miarę możliwości na ten czas.

## Echa w Konwencji

Flers — Francja dn. 1 i 2 XI. 1975 r.  
Drogo umiłowani w Zbawicielu Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry

Pragniemy podzielić się z Wami radością i błogosławieństwami jakie mogliśmy odczuć podczas Konwencji w której mieliśmy możliwość uczestniczyć w dniach 1 i 2 listopada 1975 r. w miejscowości Flers.

Te dwa dni wolne od pracy postanowiliśmy wykorzystać, aby lud Boży zebrawszy się wspólnie mógł chwalić i wielbić Pana oraz po-  
kierzać się Słowem Żywota.

Wykładami usłużyło ośmiu Braci. Tematy obrane z Księgi Świętej były następujące: „Jezus jedyna nadzieja dla umierającego świata”, „Prawdziwa jedność w bratniej społeczności”, „Pokój Boży”, „Bodni zło są”, „Napomnienia i przestrogi dla Ludu Bożego”, oraz temat przeznaczony dla młodzieży „Zwycięzca”.

Następnie Bracia którzy byli w Kanadzie i U.S.A. zdali sprawozdania ze swoich podróży.

Były to miłe chwile wspólnego uwielbiania naszego Ojca Niebieskiego i Syna Jego, Jezusa, jak również radowania się serdeczną, bratnią społecznością. Młodzież nasza miała przywilej, jak na każdej uczcie duchowej, odśpiewać kilka pieśni nabożnych na chwałę Panu oraz recytować wiersze stosowne do okoliczności.

Otrzymaliśmy wiele pozdrowień od Braci z kraju jak i zagranicą za

które wszyscy uczestnicy Konwencji serdecznie dziękują.

Bardzo też jesteśmy wdzięczni Braterstwu, którzy tę ucztę przy Stołe Pańskim przygotowali, za ich wysiłki i starania uczynione abyśmy wspólnie mogli się radować.

Jeszcze raz dziękujemy Bogu Ojcu naszemu za otrzymane błogosławieństwa, polecając siebie i Was wszystkim drogim Braciom i Siostrzy Jego miłościwej opiece.

Przesyłamy Wam naszą miłość i serdeczne chrześcijańskie pozdrowienia.

Za uczestników Konwencji  
Brat w Panu **Woźniak F.**

Gdańsk.

Umilowanu w Panu naszym Bracia i Siostry, którzyście tej samej kosztownej wiary. Kol. 3:16

Miłosierdzie i opieka Ojca naszego przez Pana Jezusa Chrystusa, niech Wam towarzyszy na drodze poświęcenia.

Zbór Pana w Gdańsku już od kilku lat planował urządzać ucztę duchową, na którą by mógł zaprosić drogie braterstwo z okolicznych zborów, lecz z braku większego pomieszczenia były trudności. Dopiero za wolą Bożą, gdyż wierzymy że było to Jego kierownictwo, urządziliśmy konwencję w dniach 9, 10, i 11 maja 1975 r. w pięknym lokalu tj. Kaplicy braci Baptystów, którzy odstąpili nam na trzy dni cały obiekt z kuchnią, stołówką i całym sprzętem potrzebnym. Niech dobry Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa im za to wynagrodzi.

Odczuwając wielką opiekę i błogosławieństwo Ojcowskie pragniemy się, mili w Chrystusie z Wami tym podzielić.

Wielu braci i sióstr oczekiwało tej konwencji z utęsknieniem, to też Bóg hojnie nam pobłogosławił. Braci i sióstr przybyło około 300 osób. Pogoda była piękna. Bracia usługujący pokarmem ze Słowa Bożego starali się przekazać słuchającym wykłady nader budujące i na czasie. Tematów było 11 wygłoszonych przez sześciu mówców, którzy starali się zachęcić słuchaczy do wierności w dalszym boju i do życia świątobliwego jako przystoi na świętych.

Miejscowi bracia i siostry starali się zabezpieczyć wszystkich w pokarm doczesny. Pomimo wysiłku i nałożonej pracy braterstwo było zadowolone z możliwości służenia świętym w/g słów Apostoła Pawła (List do Żydów 6:10).

Miło upłynęły nam w braterskiej społeczności te trzy dni i mamy nadzieję że wszystko wyszło ku większej Chwale Imieniowi Bożemu i ku pomnożeniu wiary, miłości i gorliwości w uczestnikach za co niech będą dzięki naszemu Bogu i Zbawicielowi.

Przy zakończeniu wyrażono jednogłośnie życzenie, aby otrzymanym tu błogosławieństwem podzielić się z wszystkimi czytelnikami pisma „Na Straży” co też czynimy.

Pozostajemy złączeni bratnią miłością.  
Za uczestników uczy duchowej w Gdańsku  
brat i sługa Z. K.



Rok założenia 1958

MARZEC - KWIECIEŃ 1976 R.

Nr 2

SPIS TREŚCI: Wybierzcie dziś komu chcecie służyć ♦ Ojciec miłosierdzia ♦ „Korona żywota” — kto ją otrzyma? ♦ Boski Plan Wieków w streszczeniu ♦ Przeniesieniu z śmierci do żywota ♦ Twierdza Masada i jej tragiczny koniec ♦ Mary Jones (ciąg dalszy) ♦ Beatyfikacja i kanonizacja w kościele Katolickim ♦ Prawdopodobność.

## „Wybierzcie dziś komu chcecie służyć”

„Nikt nie może dwom panom służyć, ...nie możecie Bogu służyć i mamonie”. — Mat. 6:24

Myśl jaką nasz Pan chciał widocznie wyrazić uczniom była, że w służbie objęta jest pewna zasada, że nie jest możliwe służyć dobrze dwom przeciwnym sprawom, dwom przeciwnym sobie panom; albowiem jeden niechybnie będzie zaniedbywany na korzyść drugiego. W takich okolicznościach sługa okazałby się mniej lub więcej stronniczy, chyląc się na jedną lub na drugą stronę. Po wypowiedzeniu uwagi ogólnej co do niemożliwości służenia dwom panom, Jezus zastosował tę zasadę w następujący sposób: „Nie możecie służyć Bogu i mamonie” — Bogu i samolubstwu, sprawiedliwości i niesprawiedliwości. Pierwotnie człowiek był sługą Bożym. Było dla niego rzeczą naturalną uznawać Boski charakter i jego zarządzenia i służyć Bogu ochotnie. Jednakże ludzkość została zwiedziona, pod wpływem władzy złej dostała się pod kontrolę onego przeciwnika a główne skutki tego były nieumiejętność, przesąd oraz samolubstwo.

Jednym z oplakanych warunków tego czasu jest, że zaraz od urodzenia samolubstwo jest prawie że wpierane w nas. Człowiek uczy się zużywać swój czas i swoją energię na samolubne cele i projekty. Nie rozumie, że Bóg jest Tym, któremu powinien służyć za wszelką cenę. Ludzie zrodzeni i poczęci są w nieprawości, są więc sługami i niewolnikami grzechu. Pan

nasz Jezus zaś wskazał, że przez poznanie Jego i przez zastosowanie się do Jego warunków uczniostwa, przyszła sposobność uwolnienia się z tej niewoli i przejścia na stronę sprawiedliwości.

Jednakże pewnego rodzaju sposobność stanięcia po stronie sprawiedliwości przyszła jeszcze przed dniem naszego Pana. W miarę jak którykolwiek naród poznawał Pana Boga, otrzymywał sposobność opowiedzenia się za sprawiedliwością. W czasie gdy przymierze zakonu było dane, Bóg wystawił zasady sprawiedliwości w zakonie. Naród Izraelski uznał Boga za swego Wybawiciela i zobowiązał się przymierzem że będzie Jego ludem. Jednakże po uczynieniu tego, wpływy złego w ciałach Izraelitów stały się tym bardziej widoczne. Starali się służyć Bogu a jednocześnie sobie, dzieląc zainteresowania swoje pomiędzy sprawy Boże a sprawy własne.

### GODNY PRZYKŁAD WYSTAWIONY

Jezus starał się wykazać ten szczególny fakt i powiedział ludziom ówczesnym, że niemożliwe jest pełnić taką dwojaką służbę — że nie mogą służyć dwom panom, bo żaden nie może być zadowolony. Jeżeli będą służyć mamonie, obecnemu porządkowi rzeczy, to nie mogą być przyjemnymi Bogu. Jeżeli zaś chcą służyć Bogu i sprawiedliwości, to w miarę na ile będą to czynić staną się nieprzyjemnymi światu;

PISMO POSWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO  
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE  
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł